Redakcja: tel. 138.28, 102.23. Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i biuro ogłoszeń przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 5 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1937 prenumerata miejscowa i przesyłka pocztowa wynosi zł. 3.50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapisie stały).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XIII Nr. 182 Łódź piątek 2 lipca 1937 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem str. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam: w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc: drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc drotsze.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602,830
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

MALTRETOWANA ŻONA zabiła męża siekierą.

Ponura tragedia w Łodzi.

ŁÓDŹ, 2. 7. — Dziś około godz. 4-ej no dom nr. 33 przy ulicy Włodzimierskiej ył widownią straszliwej tragedii małżeńkiej, zakończonej śmiercią jednego z ałżonków.

W domu tym, w lokalu parterowym ieszka 28-letnia Janina Olczyk, która ode zła od swego męża 30-letniego Mariana lczyka. Olczyk, notoryczny pijak i awanrnik, maltretował okropnie swą żonę, rzepijał zarobione pieniądze, stwarzając z ożycia małżeńskiego istne piekło. Nie moła tego dłużej wytrzymać Olczykowa i wyosła się od męża do swej matki.

Olczyk, mimo to, nie dał żonie spokoju. W dalszym ciągu ją napastował, grożąc pobiciem.

Dziś w nocy Olczyk spił się w okropny sposób i poszedł do swej żony. Począł dobijać się do jej mieszkania, lecz Olczykowa oświadczyła mu, że nie otworzy. Wówczas Olczyk miotając przekleństwa i pogróżki, wyłamał okno w mieszkaniu i usiłował wejść. Zrozpaczona i przerażona kobieta, nie panując nad swymi nerwami, chwyciła siekierę i parokrotnie cięła swego męża w głowę, powodując śmierć na miejscu.

Po dokonaniu strasznego czynu Olczykowa opanowała się. Poprosiła sąsiadów, by wezwali lekarza pogotowia, a sama udała się do IV komisariatu P.P. i złożyła oświadczenie o dokonanym zabójstwie.

Na miejsce wypadku przybył lekarz pogotowia, który dokonał tylko formalności stwierdzenia zgonu. Przybyły również władze policyjne, które przeprowadziły wstępne dochodzenie oraz poleciły przewiezienie zwłok do prosektorium.

Olczakową zatrzymano w areszcie do dyspozycji sędziego śledczego.

Tragiczny wypadek wywołał w dzielnicy ogromne wrażenie.

Armia sowiecka wycofała się z wysp Bolszoj i Senufa.

CHARBIN, 2.7. Dziennik „Niczi-Ni-" donosi, że wojska sowieckie, które adziły wyspy Bolszoj i Senufa na Amuobecnie wycofują się i koncentrują w pobliżu wsi Konstantinowska i Nowopietrowskij, gdzie otrzymują dalsze znaczne posiłki.

M.S. Batory wraca do Gdyni.

Pożar zniszczył 20 kabin.

GDYNIA, 2.7. — Prasa polsko-amerykańska w numerach, które dotarły ostatnio Polski, podaje kilka interesujących szczegółów o pożarze w maszynowni m-s „Batory" w czasie jego ostatniej podróży Gdyni do Nowego Jorku. Poniżej przytaczamy za buffalowskim „Dziennikiem dla Wszystkich" szereg informacyj o akcji ratowniczej na m/s „Batory".

Motorowiec „Batory" przybył do portu owojorskiego w niedzielę, 6 czerwca z kilugodzinnym zaledwie opóźnieniem. Pożar jego maszynowni powstał w czwartek, 3 erwca o godz. 15 min. 7. Zapaliła się rora diesłowska. W chwili gdy zasygnalizorano pożar na statku, m/s „Batory" znajował się w odległości 940 mil od Nowego orku. W półtorej minuty po alarmie wprowadzono w ruch aparaty przeciwpożarowe, w ciągu 7 minut wszystkie ognioszczelne drzwi na statku zostały pozamykane. Po uszczeniu w ruch aparatu, stosującego do gaszenia ognia dwutlenek węgla, stłumiono pożar w maszynowni w zarodku.

Załoga „Batorego" pod kierownictwem kapitana Borkowskiego i oficerów statku opanowała w ciągu dwudziestu minut sytuację całkowicie, działając tak sprawnie i z taką pogodą ducha oraz zimną krwią, że wielu spośród pasażerów nawet się nie zorientowało, iż na statku coś zaszło. M. in. orkiestra okrętowa, która pomagała w akcji przeciwpożarowej, w chwilę później koncertowała już na pokładzie normalnie, jak to przewidywał rozkład dnia. To też pasażerowie statku zachowali pełny spokój.

Kapitan Borkowski skomunikował się przy pomocy radia, które funkcjonowało stale bez zarzutu z motorowcem „Piłsudski", płynącym z Nowego Jorku do Kopenhagi i Gdyni oraz z biurem Linii Gdynia—Ameryka w Nowym Jorku, informując je o przebiegu akcji. Motorowiec „Piłsudski" w kilka godzin po opanowaniu sytuacji na „Batorym" zbliżył się do niego i następnie towarzyszył mu przez dwie godziny, gdy „Batory" płynął już sam w stronę Nowego Jorku. Widząc, że jego pomoc jest zbyteczna „Piłsudski" zawrócił i pośpieszył w swoją podróż.

Nikt spośród pasażerów ani z załogi nie uległ najdrobniejszemu wypadkowi. Musiano jedynie zmienić kabiny dwudziestu oficerom.

Załoga „Batorego" pod kierownictwem starszego mechanika inż. Bomby uruchomiła maszyny w ciągu 3 godzin po pożarze. Statek ruszył od razu z szybkością 13 węzłów w dalszą drogę. W parę godzin później m/s „Batory" szedł już z szybkością 16 węzłów, a pod koniec podróży, w sobotę i w niedzielę, robił nawet 17 węzłów.

Wszyscy pasażerowie, którzy przybyli na „Batorym" do Nowego Jorku, bez różnicy narodowości i klasy, w której podróż odbywali, wyrażają się jak najpochlebniej o przedstawicieli prasy amerykańskiej o świetnych urządzeniach przeciwpożarowych na statku oraz o doskonałym zachowaniu się jego załogi.

Jak wiadomo, motorowiec „Batory" podany został w Nowym Jorku niezbędnemu remontowi i już w czasie najbliższym, bo w niedzielę, 4 bm. wyruszy z Nowego Jorku w podróż powrotną do Gdyni.

Ślub b. następcy tronu hiszpańskiego odbędzie się w sobotę

HAVANA, 2.7. — Termin ślubu b. następcy tronu hiszpańskiego hr. Cavadongi z p. Martą Rocafort ustalony został na sobotę. W obrzędach ślubnych uczestniczyć mają m. in. prezydent Kuby i szef sztabu.

Wybuch na łodzi podwodnej

Kilku robotników rannych.

AMSTERDAM, 2.7. — Na łodzi podwodnej „016", stojącej w porcie w remoncie nastąpił wybuch, który spowodował poważne szkody. Wskutek wybuchu szereg robotników odniosło rany, jeden z nich bardzo ciężkie.

Maharadża nabył słynny naszyjnik

królowej Marii Antoniny

LONDYN, 2.7. — W dniu wczorajszym został sprzedany na licytacji słynny naszyjnik diamentowy, który swego czasu należał do królowej Marii Antoniny. Naszyjnik nabył za sumę 950 tysięcy franków maharadża Barbhanga.

J. Em. ks. kardynał Hlond w Krakowie.

KRAKÓW, 2. 7. — Przybywa do Krakowa J. Em. ks. kardynał August Hlond, prymas Polski.

NA BIELANACH...

Zdjęcie przedstawia J.K.M. króla Karola wraz z otoczeniem na terenie Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego.

Wojska powstańcze dotarły do granic prowincji Santander.

SALAMANKA, 2. 7. — Generał Quiepo de Llano w swym ostatnim komunikacie podał do wiadomości o zajęciu przez wojska powstańcze szeregu ważnych pozycji w prowincji Santander i dodał, że marsz powstańców naprzód trwa w dalszym ciągu.

Wspomniawszy o bombardowaniu Sewilli przez samoloty rządowe, generał zaznaczył, że na skutek zniszczenia przez bomby jednego z domów poniosły śmierć 4 kobiety.

ZWYCIĘSKI MARSZ.

SALAMANKA, 2. 7. — Komunikat urzędowy głównej kwatery powstańczej głosi m. in., że na froncie baskijskim wojska powstańcze dotarły na odcinku północnym do granic prowincji Santander, zajmując miejscowości Montellano, Obeguri, Llano, Ontemello, które wojska nieprzyjacielskie opuściły, pozostawiając licznych zabitych na placu boju.

Powstańcy w walce zabrali do niewoli wielu jeńców, a 2400 żołnierzy rządowych przeszło do szeregów powstańczych.

Morderca małej Danusi wykryty.

Sensacyjne zeznanie na łożu śmierci.

BIAŁYSTOK, 2.7. — Śledztwo w sprawie morderstwa Danusi Drewnowskiej nad spodziewanie szybko weszło na właściwe tory i dziś już możemy stwierdzić, że sprawca jest znany.

Na dzień dzisiejszy władze śledcze zapowiedziały wydanie oficjalnego komunikatu, który ma całkowicie wyjaśnić przebieg morderstwa.

Faktem jest jednak, że sprawa ta ma łączność z samobójstwem Aleksandra Gertnera, lat 38, rzeźnika, zamieszkałego w pobliżu koszar, który onegdaj usiłował powiesić się. Pogotowie PCK. w stanie groźnym przewiozło go do szpitala Żydowskiego, gdzie wczoraj rano o godz. 5-ej zmarł. Przy łożu jego czuwała policja. Złożył on sensacyjne zeznania.

Zbrodnia na Danusi Drewnowskiej odsłoniła wiele sensacyjnych szczegółów ze świata zboczeńców, których Białystok — ma niestety sporą liczbę.

—oOo—

Dzisiejsza konferencja w sprawie umowy zbiorowej w przemyśle włókienniczym.

ŁÓDŹ, 2 lipca. Dziś o godz. 10.30 w siedzibie Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskim rozpoczęła się konferencja w sprawie zawarcia nowej umowy zbiorowej w przemyśle włókienniczym.

W konferencji biorą udział przedstawiciele kilku związków przemysłowych oraz przedstawiciele wszystkich związków zawodowych.

Konferencja ta będzie wstępną przed przystąpieniem do szczegółowego omawiania wysuniętych przez włókniarzy postulatów.

Program uroczystości wręczenia sprzętu bojowego Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi w Liskowie.

ŁÓDŹ, dnia 2 lipca. — W niedzielę, dnia 4 lipca r.b na zakończenie Wystawy „Praca i Kulutra Wsi" odbędzie się w Liskowie podniosła uroczystość przekazania Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu - Rydzowi sprzętu wojskowego. Równocześnie złożony zostanie Wodzowi Armii raport ze zbiórki pieniężnej na Fundusz Obrony Narodowej na terenie naszego województwa.

Program uroczystości w Liskowie związanych z przyjęciem Marszałka Śmigłego - Rydza, przewiduje:

o godzinie 10 — powitanie, godz. 10.50 — Msza polowa na boisku sportowym godz. 10.30 — przekazanie Marszałkowi przez wojewodę A. Hauke - Nowaka sprzętu bojowego, zakupionego przez ludność woj. łódzkiego, godz. 12.30 — defilada, godz. 13 — zwiedzenie wystawy, godz. 15 — obiad, godz. 16 — zawody sportowe i pokazy strażackie na boisku sportowym, godz. 18 — pożegnanie i odjazd Marszałka.

Marszałkowi Śmigłemu - Rydzowi przekazany zostanie sprzęt, obejmujący: cztery haubice, osiem granatników, samolot wojskowy, 40 ciężkich karabinów maszynowych na wózkach z zaprzęgami i całkowitym sprzętem dodatkowym.

Z Łodzi uda się do Liskowa Wojewoda łódzki Al. Hauke - Nowak ze swym otoczeniem, prezydent m. Łodzi M. Godlewski z sekretarzem Sałacińskim i dyrektorem Kalinowskim oraz delegacja pracowników Zarządu Miejskiego w Łodzi, w liczbie 40 osób, która złoży Marszałkowi Śmigłemu - Rydzowi specjalny pamiątkowy adres.

Dla wygody wszystkich, udających się w dniu 4 bm. do Liskowa, uruchomiony zostanie specjalny pociąg, który wyjedzie w niedzielę z dworca Kaliskiego o godzinie 4-ej rano i zatrzyma się na stacji w Opatówku, skąd utrzymywana jest stała i dogodna komunikacja autobusowa. Wyjazd powrotny specjalnego pociągu z Opatówka nastąpi o godzinie 19-tej.

Należy zaznaczyć, że kolej przyznała na ten pociąg indywidualne zniżki 50 procentowe, a dla wycieczek 75 procentowe.

Indywidualne karty uczestnictwa wraz z biletami wydają wszystkie biura podróży.

Echa Międzynarodowego Kongresu ku czci Chrystusa Króla w Poznaniu.

Zdjęcie przedstawia uroczysty orszak prymasa Austrii J. Em. ks. kardynała Innitzera, który w otoczeniu świty, złożonej z prałatów i szambelanów, został wprowadzony z należnym Mu ceremoniałem na stopnie Ołtarza na placu Wolności.

Niebywały atak pszczół.

12 kur i 13 kaczek zginęło...

GRODNO, 2.7 — W leśniczówce Hieronimów, gm. Michałowo, wydarzył się nienotowany dotychczas wypadek rozwścieczenia się pszczół.

Siostra leśniczego Nawrockiego, chcąc przyjrzeć się pracy pszczół w ulu, otworzyła go. W tym momencie cały rój rzucił się na nią i na stojącego opodal parobka. Broniąc się przed żądłami owadów p. Nawrocka i parobek skryli się w domu, a wówczas podrażnione pszczoły opanowały drób. W wyniku niebywałego ataku pszczoły pogryzły na śmierć 12 kur, 13 kaczek i siedzącego na dachu stodoły bociana

Dolar 5.26½

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował ary po 5.26 i pół, funty angielskie 26.06 szwajcarskie 120.45 (za 100), franuskich nie notowano. za lirv włoono 22.80.

Ciekawa sprawa przemysłowca łódzkiego

Czy wolno wywozić w ramach dozwolonych pieniądze nie swoje?

WARSZAWA, 2. 7. — Sąd Najwyższy rozpatrywał we czwartek sprawę i wydał zasadnicze orzeczenie w kwestii wywożenia pieniędzy za granicę.

Szło o ustalenie, czy wolno wywozić w ramach dozwolonych pieniądze nie swoje

Przemysłowiec łódzki p. Maks Raschik wysła rodzinę na lato do Sopot. Kiedy suma dozwolona na wywóz pieniędzy za granicę wyczerpała się, p. Raschik zabrał ze sobą służącą, która przewiozła na swoje nazwisko 500 zł.

Ponieważ okazało się, że służąca przewiozła pieniądze nie dla siebie, lecz dla Raschika, pociągnięto Raschika do odpowiedzialności karnej za przekroczenie przepisów dewizowych oraz służącą za udział w tym przestępstwie.

Sąd Okręgowy w Łodzi skazał Raschika na 6 miesięcy aresztu i 1.500 zł. grzywny, służącą zaś na 6 miesięcy aresztu. Od wyroku tego oskarżeni odwołali się do Sądu Najwyższego i obrońca adw. Wielikowski wskazał, że przepisy dewizowe zezwalają każdej osobie na przewóz w określonym terminie 500 zł. lecz nie ma w przepisach zastrzeżenia, że pieniądze muszą być własne lub do własnego użytku i w tym stanie rzeczy nie może więc być mowy o przekroczeniu przez oskarżonych przepisów dewizowych, gdyż służąca miała prawo wywieźć 500 zł. Sąd Najwyższy podzielił całkowicie to stanowisko obrony i uwolnił oskarżonych zupełnie od winy i kary. Wyrok ten ma zasadnicze znaczenie.

Dramat pod lipą.

PIORUN PORAZIŁ TRZY OSOBY.

WILNO, 2,7 — Wczoraj o godz. 3 z minutami po poł., wówczas, kiedy w Wilnie było raczej pogodnie nad pobliskim Landwarowem rozszalała silna burza, połączona z ulewą i piorunami.

Burza ta zebrała w Landwarowie tragiczny plon.

Trzech mieszkańców Landwarowa, panie Helena i Jadwiga Pietrusiewiczowe oraz Bronisław Kozłowski, znaleźli się w czasie burzy na torfisku, położonym w głębokiej kotlinie tuż po przeciwległej stronię dworca kolejowego. Szukając schronienia przed nawałnicą wszyscy troje ukryli się pod gęstą koroną starej lipy.

O godzinie w pół do czwartej, kiedy nawałnica osiągnęła swój punkt kulminacyjny piorun uderzył w drzewo.

Skutki uderzenia były fatalne: drzewo zostało roztrzaskane, zaś wszyscy troje porażeni.

Od strony dworca kolejowego zauważono wypadek. Zorganizowano niezwłocznie akcję ratunkową, która odniosła częściwy skutek: Jadwiga Pietrusiewiczowa, mimo zabiegów ratowniczych, wkrótce zmarła, natomiast udało się uratować Helenę Pietrusiewiczową oraz Bronisława Kozłowskiego, których w stanie ciężkim przewieziono do szpitala powiatowego w Trokach.

Tragiczny wypadek wywołał w Landwarowie wielkie poruszenie. Po rozpogodzeniu obok roztrzaskanego drzewa gromadziły się tłumy ciekawych.

Pędrak zdradza załamanie nerwowe.

PO WYROKU CZĘSTOCHOWSKIM.

CZĘSTOCHOWA, 2 lipca. — Wczoraj w tutejszym Sądzie Okręgowym odbyła się rozprawa przeciwko Joskowi Pędrakowi, który w dniu 19 czerwca zabił wystrzałem z rewolweru Stefana Barana.

Gmach Sądu oraz przyległe doń ulice zostały izolowane przez policję. Na salę rozpraw dopuszczono jedynie świadków rodziny Pędraka i Barana, członków palestry oraz przedstawicieli prasy. Publiczność nie miała dostępu.

Oskarżał prokurator Karpiński. Bronili Pędraka Honigwil i Dąbrowski, obaj z Warszawy, bowiem żaden adwokat częstochowski nie podjął się obrony zabójcy. Nawet żydzi nie chcieli go bronić.

Zeznania świadków nie były w zupełności z sobą zgodne. Charakterystyczne, iż niektórzy świadkowie starali się wskazać na okoliczności bardziej przychylne dla Pędraka, niż to on sam przedstawił w swych zeznaniach u sędziego śledczego. Następnie zresztą na rozprawie Pędrak zmienił nieco swe zeznania, ale sąd nie dał im wiary.

Prokurator ostatecznie stwierdził, że Pędrak, człowiek zuchwały, noszący przy sobie broń palną, dokonał zabójstwa z całym spokojem. Przed zabiciem groził jeszcze Baranowi słowami: „Jeśli świerzbi cię skóra, to podejdź bliżej!" Następnie przed dokonaniem zabójstwa wezwał obecnych przy wypadku paru chłopców, aby się usunęli, gdyż będzie strzelał.

Okoliczności tych nie potrafili zbić obrońcy oskarżonego, którzy usiłowali stwierdzić fakt obrony koniecznej i wysokiego napięcia nerwowego.

Po replikach obrońców i prokuratora Sąd po naradzie ogłosił wyrok, mocą którego Josek Pędrak uznany został winnym zabójstwa Stefana Barana z zupełną świadomością popełnionego czynu i skazany został na dożywotnie więzienie oraz na pozbawienie praw obywatelskich na zawsze.

Adwokat Honigwil zapowiedział apelację. Skazany w czasie odczytywania wyroku zachował się apatycznie, zdradzając załamanie nerwowe.

Złodzieje ściągnęli

z nieboszczyka ubranie i buty.

SIERADZ, 2. 7. — Policja otrzymała meldunek iż jacyś nieznani złodzieje odkopali na cmentarzu we wsi Kamionacz świeżą mogiłę Kazimierza Chamerskiego zmarłego gospodarza ze wsi Kamionacz i ściągnęli z zwłok ubranie i buty. Policja prowadzi energiczne dochodzenie w celu wykrycia sprawców zbeszczeszczenia grobu.

Pomnik dla uczczenia pamięci członków służby zdrowia

poległych za Ojczyznę.

WARSZAWA, 2. 7. — Przed kilku laty zawiązał się w Warszawie z inicjatywy przedstawicieli zawodu lekarskiego i farmaceutycznego Komitet Budowy pomnika dla uczczenia pamięci członków służby zdrowia, poległych za Ojczyznę.

Polskie Powszechne T-wo Farmaceutyczne przyjęło czynny udział w zbiórce na ten cel, wzywając również zarządy poszczególnych Okręgów do składania ofiar.

Model pomnika jest wykonany przez prof. Wittiga i przedstawia grupę: rannego żołnierza i podtrzymującego go sanitariusza. Pomnik ten stanie prawdopodobnie w skwerku przy zbiegu ulic Jasnej i Zgoda.

Proszę nie dzwonić...

OSOBLIWE ŻĄDANIE.

SIERADZ, 2. 7. — Oryginalny przykład tupetu żydowskiego zanotowano w Sieradzu. Oto do kościelnego Fary przyszła pewna młoda żydówka i zażądała, aby ten nie dzwonił na nabożeństwo, gdyż mieszkająca obok kościoła jej matka jest niezdrowa i śpi więc nie należy jej budzić.

Charakterystyczny przykład!

Gorąca kąpiel robotnika

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, dnia 2 lipca. — Dzisiejszej nocy u zbiegu ulic Brzezińskiej i Franciszkańskiej dwaj podchmieleni mężczyźni stoczyli bójkę na noże. Awanturę zauważył patrolujący funkcjonariusz III-go komisariatu P.P. i obu zabijaków zatrzymał, po czym odprowadził ich do komisariatu. Ponieważ obaj broczyli krwią, wezwano lekarza pogotowia oraz wylegitymowano awanturników.

Okazało się, że są to: 25-letni bezrobotny Władysław Piotrowski (Leszno 22) i 19-letni robotnik Wacław Bagrowski (Brzeska 14).

Piotrowski otrzymał parę ran powierzchownych romion, a Bagrowski doznał poważnej rany klatki piersiowej, tak, iż zaszła potrzeba przewiezienia go do szpitala Ubezpieczalni.

Piotrowskiego zatrzymano w areszcie III komisariatu.

— W domu nr. 33 przy ulicy Rokicińskiej otruła się w celu pozbawienia się życia 24-letnia Bronisława Lewandowska.

Wezwany lekarz pogotowia stwierdził silne zatrucie kreozotem i przewiózł desperatkę w stanie bardzo ciężkim do szpitala w Radogoszczu.

— W fabryce firmy IK Poznański w czasie wybierania szlaki z pod kotła pękła rura z gorącą wodą i oblała robotnika 39-letniego Leona Gumowskiego, zamieszkałego przy ulicy Ogrodowej 26. Gumowski uległ ciężkiemu oparzeniu II i III stopnia prawie całego ciała.

Natychmiast przewieziono nieszczęśliwego robotnika do szpitala Ubezpieczalni.

Stan Gumowskiego groźny.

CIEPLEJ...

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, dn. 2 lipca. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura w cieniu wynosiła w śródmieściu 18 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa ciepłota w tym samym miejscu wynosiła plus 15 stopni. Ciśnienie barometryczne w dalszym ciągu wzrosło do 757 milimetrów. Zapowiedź pogody.

Słabe wiatry z kierunków wschodnich.

ŻYCIE PABIANIC

Wyprawa złodziejska do sklepu tytoniowego.

APETYTY RYCERZY NOCY.

Do sklepu spożywczo - kolonialnego ze sprzedażą wyrobów tytoniowych Jałochy Michała w Pabianicach przy ulicy Moniuszki 26 w porze nocnej dostali się złodzieje, którzy po splądrowaniu sklepu skradli cały nagromadzony zapas różnych gatunków tytoniu oraz papierosów, zabierając ponadto rower będący własnością właściciela sklepu. Poszkodowany straty swe oblicza na około 200 złotych.

O kradzieży Jałocha niezwłocznie doniósł policji, która wszczęła energiczne poszukiwania za sprawcami.

Nieuchwytni złodzieje włamali się również do sklepu spożywczego niejakiej Leokadii Ferece, skąd skradli większą ilość różnego rodzaju towarów kolonialno - spożywczych.

Wartości skradzionych przedmiotów dotychczas jeszcze nieustalono, w każdym razie wartość ta będzie znaczna.

DWAJ BRACIA SPRAWCAMI POBICIA.

Na niejakiego Wesołego, stałego mieszkańca Pabianic (ul. Reymonta 2, napadło na ulicy z nieustalonych na razie przyczyn dwóch braci Stępniewskich — Jan i Czesław.

Napastnicy zadali swej ofierze kilka niebezpiecznych ran, tak, że zaszła konieczność wezwania pogotowia ratunkowego. Dochodzenie w tej sprawie prowadzi komisariat P.P.

ZNÓW KARAMBOL AUTA Z ROWEREM.

Kursujący na linii Łódź — Kalisz autobus, oznaczony znakami rozpoznawczymi ŁD 43 najechał przy zbiegu ulic Zamkowej i Zielonej na rowerzystę Kowalczyka Zygmunta. Rower uległ rozbiciu, a rowerzysta wskutek upadku na kamienny bruk jezdni odniósł potłuczenia całego ciała.

Jak ustaliło wstępne śledztwo rowerzysta jechał niewłaściwą stroną jezdni, co w konsekwencji spowodowało wypadek.

Małe uszkodzenie odniósł również autobus i po naprawieniu ruszył w dalszą drogę.

3 DNIOWA WYCIECZKA DO CZĘSTOCHOWY.

W piątek, dnia 9 lipca w godzinach wieczornych wyruszy z kościoła N.M.P. na Nowym Mieście zbiorowa wycieczka z parafii nowomiejskiej do Częstochowy.

Powrót wycieczki nastąpi w niedzielę, dnia 11 lipca również w godzinach wieczornych.

Zapisy przyjmuje kancelaria parafialna kościoła N.M.P..

Koszty podróży koleją w obie strony wynoszą zł 7.30.

Na miejsce ks Zycha Z., który z parafii Św. Mateusza na Starym Mieście przeniesiony został na stanowisko proboszcza do Zelowa, przydzielony został do parafii św. Mateusza ks. Gajda.

GENERALNY SPIS INWENTARZA ŻYWEGO.

W dniach najbliższych specjalnie delegowani w tym celu delegaci na mocy odpowiedniego rozporządzenia władz dokonywać będą u gospodarzy wiejskich i miejskich spisów całego inwentarza żywego, jak koni, świń, owiec, kóz i t.d.

ZAJŚCIE NA RYNKU.

Na Pl. Dąbrowskiego niejaki Brodecki Antoni, zamieszkały przy ulicy Żeromskiego 16, wywołał gorszące zajście ze zgromadzonymi tam że woźnicami.

Pociągnięto go za to do odpowiedzialności karnej.

ŻYCIE ZGIERZA

ZGODNE GŁOSOWANIE.

Walne zebranie członków Spółdzielni Spoż. „Zgoda".

Wczoraj o godz. 18 w sali Kina „Venus" odbyło się walne zebranie członków Spółdzielni Spożywców „Zgoda" w Zgierzu. Zebranie zagaił prof. Jankowski, przewodniczący Rady Nadzorczej, powołując na przewodniczącego dyr. Wolczyńskiego z Łodzi., który poprosił na asesorów pp. Przybylską Teofilę i Wieczorka Stanisława oraz na sekretarza p. Mil'era.

Odczytany protokół ostatniego zebrania został bez zmian przyjęty. Przystąpiono więc do sprawozdań z działalności zarządu, z którego wynika, że Spółdzielnia poniosła w r. 1936 92.000 zł. strat. Wysokie straty tłumaczą się tym, że oszacowano obecnie maj. „Zgody" a więc nieruchomości i ruchom. niżej niż dotychczas zapisane były w księgach. W dziale np. ruchomości dokonano skreślenia na sumę około — 80.000 zł. Również skreślono na straty z nieruchomości, które (dom mieszkalny i piekarnia) zostały oszacowane na 180.000 łącznie. Te więc różnice niejednokrotnie wysokie wpisano na straty, które tak znacznie się przez to zwiększyły. Obrót za r. ub. wyniósł zł. 220.000 — Skreślono również na straty należności dłużników wątpliwych na sumę około 16.000 zł.

Bilans na 1 stycznia rb. zamykał się sumą zł. 319,795. — Na podstawie tego skrupulatnie sporządzonego bilansu według nowego szacunku niższego, odpowiadającego w przybliżeniu realnym wartościom nastąpi przejęcie Spółdzielni Spożywców „Zgoda" w Zgierzu przez Spółdz. Spoż. „Powszechną" w Łodzi.

Wczoraj wszyscy zebrani jednogłośnie głosowali za tym przejęciem. Nad sprawozdaniami i wnioskiem o połączenie rozwinęła się szeroka dyskusja, po której wniosek jednogłośnie przyjęto.

NIEZNANI NOŻOWNICY.

Antoni i Leon bracia Podlascy zam. przy ul. Wiejskiej 7 udali się na spacer do lasu „Okręglik". oP drodze w sklepiku spotkali około 30 nieznanych osobników, którzy poczęli się niestosownie zachowywać, potrącając córeczkę jednego z braci. Na zwróconą uwagę wyniku której Leon otrzymał kilka ciosów nożem w nos zaś Antoni w plecy, tak, że ma przebite płuco. Dr. Sołoniewicz, który udzielił pierwszej pomocy, przewiózł ich do szpitala.

Sprawcy zbiegli.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Wczoraj J. Kr. Mość król Karol II po zwiedzeniu zabytków w Krakowie udał się na dworzec kolejowy. Kompania honorowa strzelców podhalańskich sprezentowała broń, orkiestra odegrała państwowy hymn rumuński.

Król Karol II wraz z następcą tronu, żegnani serdecznie przez Prezydenta R. P., Marszałka Śmigłego - Rydza, wojewodę krakowskiego Gnoińskiego, dowódcę korpusu gen. Narbut - Łuczyńskiego i innych dostojników państwowych, zajęli miejsca w wagonie salonowym pociągu królewskiego. Wojsko sprezentowało broń i przy dźwiękach polskiego hymnu państwowego pociąg królewski, owacyjnie żegnany przez zgromadzone obok toru kolejowego tłumy publiczności, opuścił Kraków, udając się w drogę powrotną do Rumunii.

Uroczystość pożegnania odbyła się przy pięknej słonecznej pogodzie.

Przez całą drogę do granic Rzplitej królowi Karolowi II towarzyszyły serdeczne manifestacje. — Dworce były wszędzie pięknie udekorowane emblematami rumuńskimi i polskimi oraz inicjałami królewskimi.

W chwili, gdy pociąg przybywa na stację graniczną w Śniatynie, orkiestra wojskowa gra rumuński hymn narodowy.

U drzwi wagonu królewskiego gromadzi się świta rumuńska i polska. Żołnierze pułku huculskiego zaciągają wartę honorową. Z wagonu wysiada monarcha wraz z następcą tronu. J. Kr. Mość odbiera raport od dowódcy kompanii honorowej i przechodzi przed frontem kompanii. J. K. Mość żegna się kolejno z członkami świty polskiej, która towarzyszyła Mu przez czas Jego pobytu w Polsce, ściskając serdecznie dłoń inspektora armii gen. Fabrycego, ministra komunikacji Ulricha i pozostałych członków świty.

O g. 21.37 przy dźwiękach hymnu rumuńskiego pociąg królewski zwolna ruszą w kierunku stacji rumuńskiej granicznej Grigore-Ghica-Voda.

(—) Wersje na temat ciężkiego stanu zdrowia metropolity Sapiehy okazały się przesadzone. Stan zdrowia ks. metr. jest poważny, ale niebezpieczeństwa nie ma żadnego.

Prowadzona jest przez niektóre sfery akcja wydzielenia grobów królewskich spod jurysdykcji ks. biskupa krakowskiego i przydzielenia ich oraz całej katedry wawalskiej pod jurysdykcję biskupa polowego. W związku z akcją poselską o zgłoszenie wniosku w sprawie zwołania przez Prezydenta R.P. sesji nadzwyczajnej Sejmu i Senatu, pod wniosk tym dotychczas zebrano około 80 podpisów. Zgo z konstytucją wniosek taki winien być podpi przez 104 posłów.

(—) W związku ze zbrojnym incydentem pograniczu sowiecko - japońskim, że w nocy dnia 30 czerwca na 1 lipca w Moskwie ambasa Japonii, Szigemitsu, został wezwany do komisaria spraw zagranicznych, gdzie doręczono mu protes przeciwko ostrzeliwaniu przez japońskie siły zbroj ne w dniu 29 czerwca kanonierek sowieckich w pobliżu wyspy Sennufa. Równocześnie ambasador Szigemitsu złożył protest przeciwko przebywaniu w tej strefie okrętów sowieckich. Szigemitsu przebywał w komisariacie dla spraw zagranicznych od północy do g. 3 rano. W sowieckich kołach politycznych panuje przekonanie, że jakkolwiek ostatni zajście jest poważne, to nie wykracza ono jedna poza ramy zwykłych incydentów pogranicznych.

(—) Szef sztabu głównego, gen. Stachiewicz, u dał się do Bukaresztu z oficjalną wizytą.

(—) Wszystkie śląskie robotnicze związki zawodowe wypowiedziały obowiązujące taryfy płac w górnictwie węglowym, kopalnictwie kruszcowym i koksowniach. Wypowiedzenia dokonały również związki urzędnicze. Żądania związków robotniczych nie zostały jeszcze sprecyzowane.

(—) Poseł nadzwyczajny, minister pełnomocny królestwa Holandii, p. Lambert Carsten, opuszcza niebawem swe stanowisko.

(—) Sprawozdanie Banku Gospodarstwa Krajowego o położeniu gospodarczym Polski stwierdza między innymi, że liczba bezrobotnych w maju spadła o 80 tysięcy osób.

(—) W Radymnie, pow. jarosławski, popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru radca Ministerstwa W. R. i O. P. śp. Stanisław Nowacki. Powodem samobójstwa był rozstrój nerwowy, wywołany wiadomością o zgonie matki.

(—) W Łodzi odbyło się zakończenie roku szkolnego w Publicznych Szkołach Dokształcających Zawodowych w Szkole Zawodowej dziennej I (Kilińskiego 109).

(—) W dniu 1 lipca r.b. odbył się w Liskowie zjazd opiekunów społecznych i członków samorządowych komisyj opieki społecznej.

Zjazd zgromadził około 1.000 osób w tym ponad 600 delegatów samorządowych miejskich i wiejskich.

(—) W Konstantynowie miał miejsce napad rabunkowy na kilka zagród wiejskich. W jednej z nich złodzieje zostali spłoszeni przez właściciela Józefa Płocka.

Uciekając oddali oni kilka strzałów raniąc ścigającego. Zaalarmowany strzałami posterunkowy P.P. Mikołajczyk podjął dalszy pościg i oddał za uciekającymi kilka strzałów. Rabusie zbiegli. Ślady krwi wskazują, że któryś z rabusiów został ranny.

(—) Centralny Komitet wykonawczy ZSRR i Rada Komisarzy Ludowych uchwaliła zaciągnięcie wewnętrznej pożyczki państwowej w wysokości 4 miliardów rubli, przeznaczonej na zbrojenia Sowietów.

(—) Giełda w Paryżu została otwarta.

Notowanie franka wykazuje deprecjacje waluty francuskiej w stosunku do ostatnich notowań oficjalnych z poniedziałku (111.53 za f. szt. i 22.42 za dolara (w wysokości 14 proc).

(—) Zastępca dyrektora departamentu ogólnego min. skarbu, p. J. Rakowski wygłosił onegdaj przez radio odczyt o aktualnych problemach i zadaniach gospodarczych najbliższego okresu. Zadania te są następujące: podnoszenie kursów papierów państwowych, rewizja stopy procentowej, ograniczenie ulg podatkowych dla budownictwa domów.

(—) W dniu wczorajszym opuścił Łódź po dwudniowym pobycie dr St. Kędzierski, szef sekcji handlu w departamencie handlu St. Zjednoczonych.

Przed opuszczeniem Łodzi dr Kędzierski podzielił się swymi wrażeniami z przedstawicielami prasy.

Możnaby je streścić w kilku zasadniczych stwierdzeniach:

Łódź posiada duże możliwości eksportowe.

Łódź może konkurować na rynkach całego świata, a łodzianin potrafi sprostać wymaganiom rynku międzynarodowego.

(—) Min. spraw wojsk. gen. Kasprzycki nadał nazwy budującym się obecnie nowym dziom podwodnym.

Nowe jednostki naszej floty nazywać będą „Sęp" i „Orzeł".

2 miliony strat

wskutek posu

WILNO, 2.7 — Jak obliczają... nicze, skutkiem ostatniej posuc... ctwo wileńskie poniosło straty... ok. 2 milionów złotych.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

PIERWSZA
Przychodnia Wenerologiczna
leczenie chor. wenerycznych i skórnych
ZAWADZKA 1, telef. 122-73
czynna od 8 r. do 9 wiecz. **Porada 3 zł**
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
ul. TRAUGUTTA 9, front I piętro tel. 262-98.
przyjmuje od 8—11 rano od 6—9 wiecz.
w niedziele i święta od 9 —12.30, po poł.

Prywatna Przychodnia
WENEROLOGICZNA
leczenie chorób wenerycznych i skórnych
Piotrkowska 161
Od 8 r. do 9 w., w niedz. i św. od 9 do 11.30 w poł.
Panie przyjmuje kobieta - lekarz
PORADA 3 ZŁ.

Dr med.
H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99,
tel. 213-66,
przyjm. codz. od 10—12 i od 5—8 po poł

Przychodnia
WENEROLOGICZNA
Chor. weneryczne, skórne i seksualne.
Specjalny gabinet kosmetyczny.
Czynna od 9 r. do 9 w. Panie przyjmuje lekarz-kobieta
PIOTRKOWSKA 88 Tel. 143-63.
PORADA 3 ZŁ.

Dr KLINGER
spec. chor. seksualnych wenerycznych i skórnych (włosów)
Andrzeja 2 tel. 132-28.
przyjmuje od 9 — 11 i od 6 — 8 wiecz.

Dr med.
S. GAWINSKI
Położnictwo i choroby kobiece
Bałucki Rynek 3 telef. 148-80
przyjmuje od 4—7 wiecz.

LEKARZ-DENTYSTA
S. WATNICKA
ul. Napiórkowskiego 65, tel. 172-33
(Róg Lubelskiej). front I piętro.
przyjmuje od g. 9 do 1 w poł. i od 3—8 w.

Dr med.
BIBERGAL
choroby skórne, weneryczne i seksualne.
Zawadzka 10, tel. 106-30.
przyjmuje od 9—11 rano i od 5—8 w. w niedziele i święta od 9—1 po poł.

Cuda wystawy paryskiej.

PAWILON Z BIAŁEGO MARMURU.

Niezwykły fotomontaż życia gospodarczego Rumunii

Paryż, w lipcu.

Pawilon Rumunii na wystawie paryskiej należy do najpiękniejszych.

Zbudowany z białego marmuru, pochodzącego z kamieniołomów w Ruszita, przeglądа się w tafli wodnej, imponujący, a prosty i spokojny w liniach.

Ujęty w dwie tarcze z godłem narodowym, zdaleka widnieje napis: „Romania".

Poniżej, w obramowaniu wielkiego, smukłego łuku romańskiego, umieszczono artystyczne witraże z drogocennych metali i ciężkie potrójne drzwi z masywnego bronzu.

Pośrodku honorowej sali wejściowej o ścianach z alabastru i podłodze z onyksu wznosi się posąg króla Karola II.

Stąd wejście do Sekcji Gospodarczej. Strop i pilastry pokryto czystymi taflami soli, co wygląda ogromnie efektownie.

Bogactwa naturalne Rumunii przedstawione są w sposób pomysłowy: na dwudziestometrowym obwodzie sali, do wysokości 4 metrów urządzono jakby jeden wielki fotomontaż, dający obraz całokształtu życia gospodarczego kraju: od pługa do wielkiego przemysłu, eksploatacji lasów i tytoniu. Przedstawione są środki komunikacji, czerpanie i oczyszczanie ropy naftowej, dobywanie soli, węgla i złota.

Pokazy uwidoczniają otrzymywane rezultaty. Nafta i jej pochodne przepływają przez rury szklane trzymetrowej długości, i 20-centymetrowej średnicy. Pnie drzew obracane są na zmianę: to stroną obrobioną, to jeszcze pokrytą korą.

Przesypujący się szeroką strugą złoty piasek daje wyobrażenie o stanie eksploatacji drogocennego kruszcu.

Ogólne zainteresowanie budzą szematy graficzne, oparte na porównaniach. Na przykład, żupy solne w Ilanii, mierzące 97 metrów wysokości, przymierzone są do katedry Notre - Dame de Paris, a powierzchnia, która by pokryła sól, otrzymana w ciągu roku, przyrównana jest do powierzchni miasta Paryża. Sznur zaś wagonów-cystern, ciągnący się wzdłuż całej linii Paryż — Bombaj, przedstawia roczną produkcję nafty.

Monumentalne podwójne schody wiodą na piętra.

Środek pierwszej sali pierwszego piętra zajmuje oparta na kryształowej podstawie, olbrzymia rzeźbiona w alabastrze i oświetlona potężnym reflektorem mapa, pokazująca rozmieszczenie wszystkich ośrodków harcerstwa i przysposobienia wojskowego.

Obok znajduje się sala fundacyj królewskich, pośrodku których „Fundacja Kulturalna Księcia Karola", zajmuje główne miejsce. Tablice i wykresy obznajmiają z metodami pracy, stosowanymi przez instytucje społeczne od chwili powstania fundacji, to znaczy od roku 1925. Dopełniają ich wykazy rezultatów doświadczeń, przeprowadzanych przez drużyny studenckie pod osobistym kierownictwem króla Karola.

Na ścianach malowidła al fresco przedstawiają typową rodzinę rumuńską oraz wygląd charakterystycznego jej domostwa. Pozatem odtworzono dwa autentyczne wnętrza ze sprzętami i ubiorami ludowymi.

Na innej ścianie wymalowano szematowo obraz zasięgu pracy „Fundacji Karola", która przy pomocy królewskich drużyn studenckich, obiegających w niedzielę najmniejsze nawet wioski, dopomaga do zakładania wzorowych gospodarstw.

Po środku ustawiono model otwartego w roku ubiegłym muzeum wsi rumuńskiej. Widać tam ze trzydzieści chat wiejskich, dokładnie z natury skopiowanych.

Dalej znajduje się stoisko instytucyj należących do resortu ministerstwa pracy, a więc: prasy, radia, teatru, urbanistyki, architektury.

Doskonale też urządzono stoisko szkół zawodowych, zwłaszcza bardzo interesują ce są działy żeńskich szkół pielęgniarskich i wychowawczych.

Drugie piętro to galeria sztuki, świadcząca o talentach wśród rumuńskich malarzy i rzeźbiarzy.

Wreszcie w podziemiach rozmieszczono stoiska myśliwskie z niezliczoną ilością okazów i dział umiejętnej, istotnie zachęcającej, propagandy turystycznej.

Niemowlę-porucznikiem.

Syn króla bułgarskiego Borysa — został uroczyście promowany na porucznika. Jest to najmłodszy oficer na świecie. Na ilustracji — ojciec młodziutkiego porucznika — król Borys — podczas przemowy do wojska po uroczystej promocji synka.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Dwa

W chodzie: E. Brun ustalił w Oslo rekord na 10 km (43:52).

W wac

Zbrodniarze amer

nie odsiadują pe

Według federalnej statystyki zbrodniczej w St. Zjd. co minutę i pół ma miejsce w kraju tym jakaś większa zbrodnia, już to rabunek, napad bandycki, kradzież lub defraudacja.

Statystyka wykazuje również, że tylko jeden na czterech praworządnych obywateli, którzy przeszli 60 lat życia, nie padł ofiarą zbrodni.

O wiele lepsze szanse mają, według danych statystycznych ,zbrodniarze. Cyfry statystyczne mówią w tym wypadku zupełnie coś innego, niż powszechnie cytowane ostrzeżenie, że „zbrodnia nie popłaca".

Zbrodniarz ma jedną szansę z pięciu, że zostanie on zaaresztowany. Tylko w jednym wypadku na trzy zostaje kryminalista skazany na więzienie. Jeśli zostaje skazany, rzadko kiedy spędza w więzieniu określoną przy zasądzaniu go ilość czasu.

Nawet w wypadkach morderstwa, winowajca przeciętnie spędza tylko 43 miesiące w więzieniu.

Rzadko kiedy odsiaduje zbrodniarz karę za każdą poszczególną, popełnioną przez niego zbrodnię. Taki na przykład głośny bandyta amerykański jak Karpis, był wmieszany porwania i upr naście zabójstw. wotne więzienie Za 15 lat może by a jeśli będzie wz 41-ym roku życia o wolność.

Gdyby pracował na wie, dochód jego wynos nie nie więcej, jak 2,00 nie. Jako bandyta zarabia cy dolarów rocznie i najp posiada gdzieś w ukryciu rej będzie mógł skorzystać więzienia.

Maria Hempel - Gierdawa

BRZEMIĘ Losu

Powieść sensacyjna 37

— Krzywdzący sąd! — zawołał znowu Jerzy z wybuchem śmiechu. — Krzywdzący sąd! A czy można wiedzieć gdzie jest obecnie ta niewinna, szlachetna istota, to uosobienie prawdy? Któż jest teraz jej protektorem? Bo wątpię, aby twoja opieka wystarczała!..

— Jej protektorem obecnie jest — Bóg. Ta kobieta umarła.

Jerzy skamieniał w bezruchu i milcząc patrzał na Halę szeroko otwartymi oczami.

— Umarła. Byłam przy jej śmierci. W ostatnich dniach swego życia wykrzesała ze siebie najszlachetniejsze pierwiastki swej biednej duszy, jestem dla niej z największym szacunkiem i nigdy nie pozwolę kalać jej pamięci.

— Więc opowiedz mi teraz wszystko... — rzekł Jerzy cichym głosem, w którym nie było już nic z poprzedniej intonacji.

Hala w zwięzłych słowach opowiedziała mu przebieg pierwszych dni po ukończonym procesie, swoją bytność u Lili, i projekty, jakie miała w stosunku do niej. Nie powiedziała tylko Jerzemu o tragicznym zgonie biednej dziewczyny. Zmieniła prawdę o tyle, że nie związała śmierć Lili — tak jak było — bezpośrednio z listem Jerzego. Powiedziała, że śmierć nastąpiła wskutek silnego wstrząsu na skutek wystąpienia w sądzie, czego nie wytrzymało chore serce.

— A ten list, ten list z tą podobizną — pytał gorączkowo Jerzy — kiedy przyszedł?

— Już po śmierci Lili. Otworzyłam go, poznałam twoje pismo, a zmarła nie miała przecie nikogo z bliskich. I byłam rada, że listu tego nie widziała. Portrecik zabrałam... Ciągle nosiłam się z myślą wyjawienia ci wszystkich tych szczegółów, pragnąc, abyś dobrze o niej myślał, ale odkładałam to na później... Skoro jednak dzisiaj tak się złożyło... wolałam od razu powiedzieć wszystko

— Wszyscy troje jesteście najlepszymi istotami na świecie — powiedział Jerzy wzruszony — dziękuję wam, a tobie przede wszystkim, Halu. A teraz nie zatrzymuj mnie... Nie wołaj męża i brata... Chcę zaraz wyjść... Muszę być trochę sam. Do widzenia ci.

Pocałował ją w rękę, ona uściskała go serdecznie, ze łzami w oczach — i Jerzy wyszedł, nie pożegnawszy się z obydwoma panami.

Szedł po ulicach wolnym ociężałym krokiem. Szedł bez celu i bez żadnego określonego kierunku. Czuł ciążące na sobie od pewnego czasu fatum, które potrafiło tak bezwzględnie i całkowicie wytrącić go z dotychczasowego normalnego, pogodnego i pracowitego trybu życia. Był przecie człowiekiem, któremu wszystkiego można było pozazdrościć. Dzisiaj z tego wszystkiego — nie pozostało nic. Od chwili pamiętnej przygody w sypialnym wagonie — zatracił pogodę i radość życia; od chwili nieszczęsnego procesu — znienawidził swój uprawiany przed tym fach i nie zdawało mu się możliwym wrócić do niego kiedykolwiek.

Wszystko się zawaliło, nie stało gruntu pod nogami. Jerzy pragnął jedynie takich momentów, w których mógł zapomnieć. Zapomnieć o wszystkim choćby na krótkie chwile. Alkohol dopomagał do tego lepiej niż kobieta. Więc pił. A jeśli po kieliszku nawinęła się kobieta — nie gardził momentem rozkoszy, pomimo, że na jej dnie znajdował zawsze posmak bolesnej goryczy.

Wiadomość o śmierci Lili i wszystkie towarzyszące tej śmierci tragiczne szczegóły, o których dowiedział się od Hali — pogłębiły jego wewnętrzną depresję. Do tej chwili to co jeszcze w nim było z energii, polegało na skrytej myśli o Lili, na podświadomym pragnieniu odnalezienia jej i — gnębienia. To była zła energia — ale była. Teraz i tego zabrakło. Zabrakło dążenia do czegokolwiek: do dobrego czy do złego. Została zupełna pustka. Odruchowo chciał ją zapełnić quasi czynem i quasi treścią: podróż, zmiana otoczenia, alkohol zamraczający myśl, przygodna kobieta.

Jerzy włóczył się długo po ulicach miasta, aż wreszcie znalazł się przed dworcem kolejowym. Widok podjeżdżających i odjeżdżających taksówek, tragarzy, śpieszących z walizkami podróżnych — nasunął mu pierwszą konkretną myśl od chwili opuszczenia domu Świreckich — że przecież tego wieczora zamierzał wyjechać do Zakopanego.

Spojrzał na zegarek: miał jeszcze półtorej godziny do odejścia pociągu. Wsiadł więc w taksówkę i kazał się wieźć do domu. Należało się przebrać, wydać odpowiednie polecenia Antoniemu.

W domu zastał wszystko zapakowane, a w sypialnym pokoju przygotowany sportowy garnitur na podróż. Przebrał się więc szybko, walizki zostały zamknięte i Jerzy miał już wyruszać na dworzec, gdy zadźwięczał telefon.

— Antoni, odbierz. Jeżeli to pan Odyniec albo pani Świrecka jestem w domu. Dla wszystkich innych — już wyjechałem.

Antoni spełnił polecenie i oznajmił, że właśnie pan Odyniec telefonuje.

Jerzy wziął słuchawkę.

— ...

— Tak. Już jestem w palcie i wyruszam.

— ...

— Nie. Dziękuję ci. Wolę być sam. Nie trzeba mnie odprowadzać. Z Zakopanego napiszę do was, dam znać

— ...

o sobie.

— Czuję się znakomicie... Jeśli będziesz miał czas przyjedź do mnie w góry. Ale, prawda, ty teraz będziesz bardzo zajęty swoim mostem...

— ...

— Bardzo ci dziękuję, Janku. Naturalnie, zawsze z każdą sprawą zwrócę się do ciebie. Do widzenia ci. Pożegnaj ode mnie Świreckich.

Gdy pociąg ruszył, Jerzy odetchnął z ulgą. Świadomość, że toczą się pod nim koła i niosą go daleko od tego wszystkiego przed czym chciał uciec — robiła mu wyraźną przyjemność.

— Jechać... jechać... jak najdalej... — powtarzał sobie w myślach. — Tu się przynajmniej czuję spokojniej... Wszystko zostaje za mną...

Nie wiedział, że w tej podróży nie wszystko jeszcze zostało poza nim.

Pociąg toczył się miarowo, równo wybijając monotonny swój rytm.

Jerzy, wygodnie oparty, przeglądał gazety, które nabył na dworcu, przerzucał ilustracje. W przedziale jego znajdował się jeszcze jeden pan, ale — na szczęście dla Jerzego, który nie czuł bynajmniej najmniejszej ochoty do jakiejkolwiek pogawędki — nie zdradzał człowieka gadatliwego.

Minęła godzina. Jerzy spojrzał na zegarek, wstał i udał się do restauracyjnego wagonu.

Tam kazał sobie podać butelkę koniaku i coś do zjedzenia. Jadł mało, ale pił dużo. Znał już u siebie kolejność zmian psychicznych, jaka zawsze przychodziła pod wpływem działania alkoholu — i pijąc kieliszek po kieliszku dążył do ostatniego stadium: pozbycia się w wyobraźni widoku twarzy, które, stojąc mu przed oczami nie pozwalały zapomnieć o przeżytym dramacie.

(d. c. n.)

Puchar Vanderbildta

Na torze Roosevelta pod Nowym Jorkiem odbędą się w nadchodzącą sobotę wyścigi samochodowe o puchar Vanderbildta. Puchar zdobył w roku ubiegłym słynny zawodnik Nuvolari (Na ilustracji).

K i KOSIOREK
KOWA HISTORIA.

stworzył jednak szefów widocznie miał w tym mianowicie umożliwić lu- nikom narzekanie na drań- zefom zaś danie okazji wy- swoich kiepskich pracowni- właśnie sposób odbyła się pier jach ludzkości naukowa orga- cy, dzięki której każdy do dnia go może w należytej formie na- wymyślać swoim bliźnim.

raz wyobraźmy sobie, coby się też gdyby tak nagle „nie stało" sze-

Działyby się niesamowite historie. Pra wnicy z nudów, z niesamowicie wście- ych nudów nie mogliby w biurze nawet spokojnie zasnąć. Cośby ich podrywało. Plotki z natury rzeczy musiałyby się ogra- niczyć, nikt bowiem nie mógłby już opo- wiadać, gdzie, kiedy, z kim i za ile spotkał swego szefa, o jakiej porze, w jakim sta- nie, w jakim krawacie i humorze. Ustałyby w biurach rozmowy na temat zarobków i miłostek. Panienki od maszyny przestały- by marzyć, że może jednak kiedyś oko sze- fa spocznie łaskawie na nich, że może szef - kawaler zapała nagle tak gwałtow- ną, tak namiętną miłością do maszynistki, że wbrew woli przyjaciół i rodziny — o- żeni się, obsypie oblubienicę tysiącem pe- reł i mała maszynistka — względnie i ma- ła, wymalowana maszynistka stanie się panią szefową i zemści się szybko, a okru- tnie na tych wszystkich koleżankach, któ- re dotychczas mówią o niej, że jest klem- pa i flejtuch.

To wszystko skończyłoby się razem z szefami. Mała stenotypistka, odarta z ma- rzeń, miałaby tylko dwie drogi do wybo- ru: albo zająć się pracą, albo obgadywać wyłącznie koleżanki i kolegów.

A teraz zastanówmy się, jakby wyglą- dało życie bez pracowników? Gdyby na świecie byli sami tylko szefowie? To wy- daje się zupełnie proste: zamiast biur za- łożonoby jeszcze pewną ilość kawiarni i knajpek, gdzie szefowie z lezką smętku w oku omawialiby „dawne, dobre czasy", kiedy jeszcze było komu wymyślać, kiedy mała Mimi czy Zizi starała się wejść w łaski pana szefa, udzielając mu swoich łask, a potem robiliby to samo, co robią dziś: gawędziliby o kobietach, zależnie od wieku i upodobań.

Ale to są marzenia. W rzeczywistości istnieją i szefowie, i maszynistki, i plotki biurowe, i donosicielstwo itp. A wszystko istnieje po to tylko, aby się ludziom zbyt- nio nie nudziło, aby mieli co robić z cza- sem, aby urozmaicano sobie życie reduk- cjami. Dzięki tym zainteresowaniom pra- ca w biurach odbywa się normalnie i na- razie przynajmniej o zmianach, o których powyżej pisałem, nie ma mowy.

Panna Kiki w dalszym ciągu ukazuje skarby za dekoltem, panna Marysia zakła- da wysoko nóżkę na nóżkę, o ile ma zgra- bną, lub nosi długie suknie, o ile ma nie- zgrabne, a koledzy i szefowie zastanawia- ją się, kto jej kupił tę suknię.

MASŁO.

Zdawałoby się, że ludzie o tak podob- nych nazwiskach i jednakowych pierw- szych literach imienia, jak Michał Korek (lat 22) z ulicy Kątnej i Maria Kosiorek, ze wsi Gałkówek — powinni żyć w ideal- nej zgodzie.

Nie wątpię, że Korek chętnieby się na zgodne współżycie z Kosiorkową zgodził. Nie miał chłopak nic do stracenia, jego zło dziejski zawód dawał słabe rezultaty, Ko- siorkowa zaś jest kobieta zasobna w ma- sło i nabiał, które przywozi na rynek do miasta, więc owszem, Korek, jako się rzek- ło, byłby pełen najlepszych chęci.

Natomiast wątpliwym się wydaje, czy mimo pokrewieństwa pierwszej litery imie nia i rymujących się nazwisk, Maria Ko- siorek pała chęcią współżycia z Korkiem. Bo niby cóż to ostatecznie za mężczyzna może być Korek? Korek — i tyle!

Korek czuł, przeczuwał intuicyjnie, że Kosiorek takie właśnie, a nie inne zajmie stanowisko. I postanowił doraźnie ukarać twardą kobietę. Mianowicie gdy Kosiorek jechała ulicą Brzezińską ze wsi do miasta na rynek, Korek pokręcił się koło jadące- go wozu i zgrabnym chwytem ściągnął cztery osełki masła.

Chwyt był zgrabny, owszem, nie moż- na powiedzieć, ale Kosiorkowa mimo to zauważyła go. I narobiła krzyku, dzięki któremu chłopysia złapano, masełko ode- brano i do ciupki grzecznie zaprowadzo- no.

Sąd Grodzki skazał trzykrotnie już u- przednio karanego za kradzieże Michała Korka na sześć miesięcy więzienia.

Jerzy Krzeczi.

—oOo—

Zakochany portier hotelu
skoczył z II piętra na bruk.

Z Wilna donoszą :

Stanisław Mikołajczyk, portier hotelu „Anglia" miał narzeczoną, w której kochał się bez pamięci i z tego też powodu chory był na... zazdrość. Na tym punkcie pomiędzy nim a narzeczoną doszło ostatnio do ostrej scysji. Zanosiło się na zerwanie. Wówczas w gło- wie zazdrosnego Mikołajczyka zrodził się roz paczliwy plan zamordowania narzeczonej.

Wieczorem wtargnął z nożem w ręku do jej mieszkania. Dziewczyna zaczęła uciekać i wzywać pomocy. Krzyk posłyszał przecho- dzący w pobliżu policjant, który zatrzymał Mikołajczyka, rozbroił go i odstawił do ko- misariatu. Po chwili, Mikołajczyk, pełen rozpaczy, wykorzystawszy moment wyskoczył przez okno II. komisariatu na bruk, odno- sząc ogólne potłuczenia ciała.

—oOo—

Tonący desperat
nie chciał skorzystać z pomocy

Z Wilna donoszą:

Na pokładzie statku „Pan Tadeusz", uda- jącego się z Wilna do Werek rozegrał się pe- łen napięcia dramatycznego wypadek.

Wśród pasażerów na pokładzie znajdował się mężczyzna w wieku lat 32—35 w szarym ubraniu z żółtą teczką w ręku, jak następnie stwierdzono, Witold Piotrowski z Podbro- dzia. Stał on na dziobie statku, zdradzając silne zdenerwowanie. W pewnej chwili, kie- dy statek zbliżał się do Mostu Strategicznego na Antokolu, Piotrowski przeskoczył przez po ręcz pokładu i wpadł do Wilii, przy czym ma ło brakowało, by koło statku nie zmiażdżyło desperata.

Dały się słyszeć histeryczne krzyki kobiet. Statek zatrzymano. Z pokładu rzucono pas ra towniczy, lecz tonący nie chciał z niego skorzystać. Przez chwilę jeszcze widać było na powierzchni wody teczkę desperata. Na szczę ście w tym czasie w pobliżu miejsca wypad- ku przejeżdżała łódź ratunkowa wodnego po sterunku policji. Funkcjonariusze policji nie- zwłocznie podjęli akcję ratunkową, lecz tonę- cy stawiał zaciekły opór. Dopiero po dłuż- szych wysiłkach wydobyto go przemocą z wody.

Piotrowski pozostał na razie pod opieką policji. W czasie przesłuchania nie chciał wy- jawić powodu rozpaczliwego kroku.

Po półgodzinnym przymusowym postoju „Pan Tadeusz" ruszył w dalszą drogę.

RADIO-KĄCIK.

PIĄTEK, 2 LIPCA.
Warszawa 1 (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Rozmowa z chorymi — ze Lwowa
16.15 Koncert solistów
16.45 Reportaż z wystawy paryskiej
17.00 Koncert z Ciechocinka
17.50 Nasze drzewa: Modrzew — pogadanka z Ka- towic
18.00 Program na jutro
18.05 Pogadanka konkursowa
18.18 Muzyka z płyt
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Koncert kameralny — z Poznania
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 „Niebieski płaszcz" — audycja muzyczno - literacka z Poznania
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Muzyka lekka i taneczna
21.45 Obrazki rybackie — z powieści ks. Hieroni- ma Gołębiowskiego — z Torunia
22.00 Koncert orkiestry Polskiego Radia
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy
23.00—1.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

12.15 Program na dziś
12.20 Parę informacyj
13.55 Muzyka z płyt
15.00 Jak spędzić święto?
15.05 Muzyka salonowa z płyt
15.42 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.00 Odpowiedzi na listy techniczne
18.15 Pieśni i tańce śląskie — z Katowic
18.45 Łódzkie wiadomości sportowe
23.00 Koncert z okazji „Tygodnia Morza" (trans- misja z kawiarni Europejskiej)

SOBOTA, 3 LIPCA.
Warszawa 1 (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.18 Gimnastyka
6.38 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.10 Muzyka z płyt
8.00 Przerwa
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Dziennik południowy
12.15 Aktualna pogadanka rolnicza
12.25 Koncert popularny w wykonaniu orkiestry re- prezentacyjnej Kolejowego Przysposobienia Wojskowego w Katowicach
13.00 Przerwa (Programy lokalne)
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Wesoła audycja dla młodzieży — ze Lwowa
16.30 Koncert solistów — z Poznania
17.00 Koncert orkiestry A. Hermana z Krakowa
17.50 Jeżów i dolina Mrogi — pogadanka z Ka- towic
18.00 Nasz program
18.10 Program na jutro
18.15 Muzyka z płyt
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Muzyka lekka orkiestry wileńskiej
19.40 Pogadanka aktualna
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Audycja dla Polaków za granicą pt. „Ostra Brama" — z Wilna
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Przegląd wydawnictw rolniczych
21.05 Chór rewelersów Poeztowego Przysposobienia Wojskowego okręgu warszawskiego
21.35 Nowości poetyckie
21.50 Koncert orkiestry Rozgłośni Poznańskiej
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i przegląd prasy
23.00—1.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz

12.15 Program na dziś
12.20 Parę informacyj
15.00 Nasz program
15.10 Poradnik sportowy
15.15 O wszystkim po trochu
15.20 Muzyka salonowa z płyt
15.42 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.00 Muzyka z płyt
18.25 Fragmenty z powieści Gustawa Morcinka „Inżynier Szczuda"
18.45 Łódzkie wiadomości sportowe
20.55 Rozmowa z radiosłuchaczami
23.00 Muzyka taneczna z płyt
23.30—0.30 Koncert życzeń

Portrety dzieci z... wąsami.
ARTYSTA-FOTOGRAF „POMYLIŁ SIĘ".

ŁÓDŹ, 2. 7. — Mieszkaniec Gdyni, Firman obstalował u agenta łódzkiego artystyczno- portretowego zakładu Barucha Wajcmana, portret swych dzieci i zapłacił na poczet tego zamówienia 20 zł. Po jakimś czasie otrzymał pocztą paczkę od Wajcmana, ale zamiast por tretów swych dzieci, przysłano mu fotografie zupełnie nieznanych, innych dorosłych z wą- sami osób. Odesłał zaraz je spowrotem z żą- daniem przysłania innych, ale upływały ty- godnie, a portretów nie było.

Napisał więc do Wajcmana, aby mu zwró- cił pieniądze, pomimo kilkakrotnych monitów „brzęczącej" odpowiedzi nie było.

Pokrzywdzony Firman skierował wobec tego sprawę do Sądu i w dniu wczorajszym Baruch Wajcman, właściciel zakładu portre- towego przy ul. Wólczańskiej zasiadł na ła- wie oskarżonych.

Sąd w osobie sędziego Pawłowskiego wy- dał na oskarżonego wyrok, skazujący go na powyższe przestępstwo na 4 miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania kary na 2 lata pod warunkiem zwrócenia pokrzywdzonemu przywłaszczonych pieniędzy do 1 sierpnia 1937 roku.

HENRYK BACHELIN.

SZEF.

— Zdaje się — mówiła gadatliwa pani Maria Blatiniere do koleżanki swojej pan- ny Teresy Kornet — że szef nasz zamierza wstąpić w związki małżeńskie powrotnie. Takie przynajmniej pogłoski zaczynają chodzić po mieście.

Może i chodziły. Ale... gdyby pędziły nawet lotem strzały, czy z szybkością wia- tru, pani Blatiniere podjęłaby się złapać je.

Nie należy przez to rozumieć, że amatorka bawienia się cudzym kosztem była unikatem w swoim rodzaju. Przeciwnie, rywalek miała dużo. Lecz żadna chyba nie prześcignęła pani Marii Blatiniere w pogoni za plotkami.

— Naprawdę? — podchwyciła panna Teresa Kornet zaciskając wargi — unor- muje prywatne swoje życie w takim razie. Nie zanadto wcześnie, nieprawda?

— Nie wiem — odparła zainterpelo- wana — fakt tylko, że słuchy o jego bli- skim ożenku krążą po mieście. Nie mogę powiedzieć pani, nie kłamiąc, nic więcej.

Była to godzina południowego zastoju w tym bławatnym magazynie stolicy de- partamentu. Firma mieściła się w dużej nieruchomości przy ulicy Carnota, najruch liwszej i najbardziej handlowej.

Srzedawczynie, niezaabsorbowane przez klientelę, spacerując od kontuarów do działów z przyzwyczajenia, miały czas dzielić się z sobą spostrzeżeniami i refleksjami przychodzącymi im na myśl.

Było ich dwanaście w młodym prze- ważnie wieku i niebrzydkich. Wróciły przed chwilą ze śniadania, spożytego w restauracji lub u siebie w domu. Opuszcza jąc kolejno małymi, bardzo małymi grup- kami magazyn, rozchodziły się po więcej lub mniej ciemnych i wąskich uliczkach tego prowincjonalnego miasta, gdzie moż- na było spotkać jeszcze liche budowle z epoki średniowiecza i renesansu; gdzie kil ka zaledwie aut podskakiwało na nierów- nym bruku, obywatele deptali chodniki o kamiennych, zbyt często rozłączonych pły tach, a żadnemu z nich nie przychodziło na myśl zwrócić się do magistratu z pe- tycją o zmodernizowanie ich. Byli przy- zwyczajeni.

Co do samochodów — te wiedziały, że przejazd przez to zaniedbane miasto był tylko złym momentem do przebycia dla nich.

Działo się w dzień powszedni, jeden z tych zwyczajnych kopciuszków tygodnia, którym sądzone było pracować dla uprzy- wilejowanej niedzieli od wieków.

Kalendarz na szczęście usiłuje zawsze wynagrodzić im krzywdę, pozwalając w drodze kompensaty odgrywać od czasu do czasu wielką rolę z okazji przypadającego nie w niedzielę Nowego Roku, święta na- rodowego. Wniebowzięcia, Wszystkich Świętych, Bożego Narodzenia i tak dalej.

W pewnej chwili skrzypnęły drzwi. Do magazynu wszedł nie klient ani klientka tylko panna Matylda Magdinier, sekretar- ka patrona, wykwalifikowana stenopistka, zgrabna, wysoka i bardzo ładna osóbka.

Przeszła przez sklep, sztywna, wynio- sła, milcząca, z podniesioną dumnie gło- wą.

— Patrzcie państwo! — mruknęła pa- ni Glatiniere, kiedy drzwi gabinetu szefa zamknęły się za sekretarką — panna Mag- dinier nie raczy odezwać się do nas, ani spojrzeć w naszą stronę! No! No! Rok do- biega, jak pracuje tutaj. Przez pierwsze sześć miesięcy zachowywała się przyzwoi- cie, prawda? Zmieniła postępowanie od czasu, kiedy!... Zbyteczne precyzować!... Wróble na dachu śpiewają o tym!... Przy ciągłym obcowaniu z szefem było to nie- uniknione... Mogła była co prawda nie ka- zać nam domyślać się prawdy!... Ja na jej miejscu — oh! tak się tylko mówi!... Jestem przecież mężatką!... — Zachowy- wałabym większą dyskrecję!...

Rzeczywiście. Nie tylko personel służ- bowy magazynu, lecz i dużo osób „z mia- sta" myślało, że ładna panna Matylda Mag dinier była przyjaciółką swojego pracoda- wcy: młoda, wysmukła, szykowna i inte- ligentna podobała się mężczyznom ogólnie. Mogła zawrócić szefowi głowę. Panna Te- resa Kornet, silna brunetka o cerze brzo- skwini i fiołkowych oczach, nie ustępowa- ła jednak tamtej w urodzie.

— Pani ma słuszność! — zareagowa- ła na tyradę pani Blatiniere, sznurując po swojemu usta, jak gdyby nie chciała po- wiedzieć za wiele. — Pan Thiwert (nie mówiła: patron) nie jest już pierwszej mło dości, ale w tym jeszcze wieku, że może pojąć młodą i ładną pannę za żonę. Zda- rza się widzieć mężczyzn dobiegających zaledwie trzydziestki, a wyglądających na starszych — przepraszam! — na licza- cych więcej lat od niego.

— Naturalnie — potwierdziła pani Bla tiniere — niech się pani nie boi! Ja...

— Ależ... ja nie boję się niczego! — podchwyciła panna Teresa Kornet.

— Tak się tylko mówi! — rzekła jej rozmówczyni — chciałam powiedzieć, że zasięgnę — jak mi Bóg miły — języka i będę wiedziała, co się święci.

Jak codziennie, z rana i po południu, pan Teofil Thiwer, czterdziestoletni przy- stojny i elegancki wdowiec, stawił się w swym magazynie, by dopilnować osobiście ważniejszych transakcyj, skłonić się uprzej mie przed swoimi klientkami i uścisnąć dło nie klientów. Zamienił, jak zwykle, po kil- ka grzecznych słów ze swymi sprzedaw- czyniami — panią Marią Blatiniere i pan- ną Teresą Kornet między innymi — po czym zamknął się, swoim zwyczajem, w swym gabinecie, gdzie pilno mu było — nikt z personelu niew ątpił o tym — za- stać pannę Matyldę Magdinier.

Minął tydzień. Pogłoski o ślubie pana Teofila Thiwer utrwalały się. Pani Blati- niere powtarzała raz po raz:

— Skąd się te słuchy wzięły? Czy trze ba brać je poważnie? Na próżno usiłuję dociec ich źródła. Nie sposób zoriento- wać się!

— Może panna Magdinier lansuje te pogłoski? — wtrąciła panna Teresa Kor- net pewnego dnia.

— Myślałam właśnie to samo! — pod- chwyciła pani Maria Blatiniere. — Nie śmiałam tylko powiedzieć. Byłaby to rzecz postanowiono w takim razie.

— Panna Magdinier posuwa się za daleko być może — zauważyła jej rozmów czyni.

Kiedy w jakiś czas potem, gruchnęła wieść, że pan Teofil Thiwert oświadczył się oficjalnie o rękę panny Teresy Kornet, która przestała pracować w jego magazy- nie, zdumienie ogarnęło personel i „mia- sto". Pani Maria Blatiniere bardziej zasko czona od wszystkich, mówiła każdemu, kto chciał czy nie chciał słuchać:

— Kryła swoją grę mistrzowsko, sko- ro ja nie zwąchałam pisma nosem!

Tego samego dnia pan Thiwert tłuma- czył w kawiarni przyjaciołom, robiącym mu pewne uwagi:

— Co do licha! Panna Magdinier jest pierwszorzędną sekretarką i bardzo ładna przy tym, nie przeczę. Czy miała pozostać bez pracy i umrzeć z głodu, by położyć koniec plotkom? Szef, według was, mo drodzy, powinienby żenić się ze wszyst- kimi swoimi pracownicami, które nie są zamężne. Ależ poligamia jest we Francji jak gdzieindziej wzbroniona! Bigamia na- wet!

— Masz słuszność, mój kochany — wtrącił jeden ze słuchaczy. — Pogłos obiegały jednak, iż żenisz się ze swo sekretarką. Czy nie słyszałeś o tym, h Przyznaj się, bracie?

— Owszem, ale nie moja w tym win Może panna Magdinier ubrdała co sob Oznajmiła mi przed godziną: „Nie czeka nawet przepisowych ośmiu dni. Przest dziś wieczorem pracować u pana".

— Jak pani uważa — odparłem i w płaciłem co się jej należało natychmia Jest dotknięta widocznie. Lecz co ja po radzę na to? Ach! Ach! Gdyby prawo u poważniało do bigamii... nie powiem... o statecznie! Kto wie! Ale narzeczona moja nie upoważniłaby mnie do te na pewno!

Tłum. J. S.

SPORT.

Tak było dawniej — a jak będzie 4 lipca?

Statystyka meczów piłkarskich Polska — Rumunia jest dość bogata. Rozegraliśmy ich dotychczas siedem. Zawody w w Łodzi w dniu 4 lipca będą ósme z kolei.

Oto wyniki dotychczasowych gier:

1922 — Czerniowice — 1:1, 1923 — Lwów — 1:1, 1927 — Bukareszt — 3:3, 1931 — Warszawa — 2:3, 1932 — Bukareszt — 5:0, 1934 — Lwów — 3:3, 1935 — Bukareszt — 1:4.

Mecze z Rumunią odbyły się trzy razy na boisku polskim (Lwów 2 i Warszawa 1), czterokrotnie w Rumunii (Czerniowce 1, Bukareszt 3).

Zawody dotychczas prowadzili następujący sędziowie:

SĘDZIOWALI:

1922 — Schmidt (Austria)
1923 — C. Köppehel (Niemcy)
1927 — dr Stepanovsky (Czsł.)
1931 — Cejnar (Czsł.).
1932 — Fabris (Węgry).
1934 — Fabris (Węgry).
1935 — Rujic (Jug.)

Bramki dla Polski zdobyli: 1922 — Dużniak: 1923 — Kuchar; 1927 — Kałuża, Pazurek I, Wójcik; 1931 — Nawrot, Wypijewski; 1932 — Nawrot 3, Matyas, Wypijewski; 1934 — Martyna 2 karne, Urban; 1935 — Pazurek I.

Najwięcej bramek zdobywa Nawrot 4, dalej: Pazurek I. 2, Urban 2. Martyna 2, Dużniak, Kuchar, Kałuża, Wójcik, Wypijewski, Matyas — po jednej.

Wyniki do przerwy brzmiały dla Polski: 1:1, 1:1, 0:2, 0:2, 4:0, 1:1, 1:3. Raz więc tylko prowadziliśmy i to w Bukareszcie.

W siedmiu spotkaniach Polska wygrała jeden raz. Rumunia dwa razy czterokrotnie zremisowano. W remisach powtarzają się dwukrotnie indentyczne cyfry 1:1 3:3. Stosunek bramek 16:15 dla Polski.

A jak będzie w dniu 4 lipca? Panuje przekonanie, że boisko ŁKS-u będzie bardzo szczęśliwe dla reprezentacji.

Na chorzowskiej bieżni
lekkoatletyczne mistrzostwa Polski.

Już 3 i 4 lipca rozegrane zostaną na stadionie sportowym w Chorzowie (najpiękniejsza w Polsce bieżnia) mistrzostwa lekkoatletyczne Polski (indywidualne).

Program zawodów przedstawia się następująco:

3 lipca (sobota(przebiegi 110 m płot przebiegi 400 m. przebiegi 100 m 10 m, kula, międzybiegi 100 m, finał 110 m płotki, finał 400 m, skok w dal, rzut dyskiem, finał 100 m, 800 m, przedbiegi 4x100 m.

4 lipca (niedziela) przedbiegi ewen. 4x400 m, przedbiegi 400 m płotki, tyczka, finał 4x100 m oszczep, przedbiegi 200 m, 5 klm, skok wzwyż, międzybiegi 200 m finał 400 m płotki, młot, finał 200 m, 1500 m, trójskok, finał 4x400 m.

Oto lista prawdopodobnych zwycięzców (Noji, i Kusociński nie startują):

100 m — Zasłona, 200 m — Zasłona 400 m — Śliwak, 800 i 1500 m — Kucharski, 5000 — Duplicki, 10 klm — Wirkus, 110 pł. — Niemiec, 400 pł. — Maszewski 4x100 — AZS Poznań, 4x400 — AZS Warszawa.

Kula i dysk — Gierutto, oszczep — Lokajski, młot — Kocolt, w dal — Hanke, w zwyż Hoffmann, tyczka — Sznajder, trójskok — Luckhaus.

Ale Zasłonie zagrozić może Popek, Śliwakowi — Biniakowski. Inni na ogół są pewni.

30 SIERPNIA LUB 1 WRZEŚNIA.
mecz Schmeling — Farr.

Mecz bokserski w wadze ciężkiej pomiędzy Schmelingiem i Farrem, uznany przez Międzynarodową Unię Bokserską (Europa) oficjalnie jako mecz o mistrzostwo świata, rozegrany zostanie na życzenie Schmelinga. o trzy tygodnie później, a mianowicie: — zamiast 9 sierpnia przełożony zostanie na dzień 30 sierpnia lub 1 września.

Mistrz olimpijski w Berlinie 1936 r., Amerykanin Glenn Morris, zdecydował przejść do obozu zawodowców.

Glenn Morris zaangażowany został do filmu, zawierając z jednym z towarzystw filmowych amerykańskich kontrakt na lat 5 gwarantujący mu minimalny dochód 250 tysięcy dolarów.

Angielski związek piłkarski zaprosił reprezentację Czechosłowacji na mecz międzypaństwowy w Londynie. Termin meczu projektowany jest na 1 grudnia.

POLSKIE BIURO PODRÓŻY
ORBIS
Łódź, Piotrkowska 16, 65 i 146.
Tel. 101-01 i 266-50 Spółdzielnia Narzeczyw
POPULARNA WYCIECZKA do WIEDNIA
14—28. VII od zł. 95.—
Zapisy tylko w Orbisie
do dnia 7. VII r. b.

Ciągnienie dolarówki.

WARSZAWA, 2.7 — W ciągnieniu 4 proc. prem. poż. dolarowej (dolarówki) z dnia 1 lipca r. b. wygrane padły na numery następujące:

12.000 dol. na Nr. 416751.

Po 3.000 dol. na N-ry: 867760, 651232.

Po 1.000 dol. na N-ry: 1337605, 622236, 1103693 338044 642143 1492423 332450

Po 500 dol. naa N-ry: 583068 635577 1358346 1101227 954057 124322 275289 810576 77946 1273231

Po 100 dol na N-ry: 90105 162407 485505 1143821 818826 138282 1311574 697977 1262395 1181314 470745 392014 987154 1319619 445150 1441679 949581 1229369 1115930 1340348 1201153 468414 265776 769697 725607.

Wszyscy na mecz Polska-Rumunia
Wycieczki kolarzy z prowincji.

ŁÓD, 2,7 — O zainteresowaniu meczem piłkarskim Polska — Rumunia, który odbędzie się w dn. 4 lipca w Łodzi, świadczy fakt organizowania całych wycieczek na zawody z miast prowincjonalnych województwa łódzkiego.

Między innymi wielka wycieczka kolarska przybędzie z Tomaszowa. Organizuje ją RKS. „Lechia". W wycieczce tej uczestniczyć będzie kilkudziesięciu kolarzy.

CIWF. NA OBOZIE W BRASŁAWIU.

Do Brasławia na doroczny obóz letni przybyli wychowankowie centralnego instytutu W. F. z Warszawy.

Nadmieniamy, że w Brasławiu CIWF. posiada własny, bardzo pięknie zagospodarowany teren obozowy.

AKADEMIA W TEATRZE POPULARNYM.

W sali Teatru Popularnego przy ul. Ogrodowej 18, staraniem Robotniczego Instytutu Oświaty i Kultury im. St. Żeromskiego odbyła się uroczysta akademja z okazji święta Morza. Przy szczelnie wypełnionej sali akademię zagaił p. Konka, po czym programowe przemówienie wygłosił delegat Ligi Morskiej i Kolonialnej p. Janiszewski.

Na zakończenie została odegrana sztuka w 3-ch aktach Ordęgi - Różnickiego p.t. „Nie damy morza", ilustrująca stosunki polsko - niemieckie na terenie wolnego miasta Gdańska. Sztuka reżyserowana przez p. Żytkowskiego, wywarła na zebranych b. korzystne wrażenie, świadcząc raz jeszcze o wybitnej roli, jaką spełnia RIOK w zakresie krzewienia kultury artystycznej na terenie robotniczym Łodzi.

Jutro na obiad:

Barszcz z uszkami, baranina duszona z galarepą, kompot z agrestu.

WINSZUJEMY.

Jutro: Leonowi.
Wschód słońca 3,35
Zachód słońca 20,01
Długość dnia 16,26
Ubyło dnia 7 m.
Tydzień 27.

OCZEKUJEMY ŁODZIAN
NA MECIE ETAPU W HELENOWIE.

Otrzymaliśmy serdeczne pozdrowienia z Poznania od kolarzy - łodzian Kołodziejczyka i Jaskólskiego oraz ich opiekuna p. Kucharskiego, uczestniczących w wielkim wyścigu dookoła Polski.

Łodzianie czują się dobrze. Jaskólski jest trochę zły na siebie, że na asfaltowej szosie pod Poznaniem uciekła mu czołówka. Świetny kolarz lepiej się czuje na ciężkiej szosie. Kołodziejczyk „ostrzy pazury" na jutrzejszy etap Włocławek — Łódź. Tutaj szosy są cięższe, to też specjalista od nich ma wszelkie dane aby etap ten wygrać. Nie ulega wątpliwości, że obaj łodzianie jedni z pierwszych (jeśli nie najpierwsi) wpadną na tor Helenowski.

Łódź przygotowała mnóstwo cennych nagród dla zwycięzców w etapie Włocławek — Łódź. Wierzymy, że parę z nich zdobędą dzielni reprezentanci Łodzi.

Oczekujemy ich w czołówce!

Eliminacja ósemki polskiej
na mecz Polska — Węgry.

Na regatach wioślarskich w dniu 11 bm. na jeziorze Witobelskim pod Poznaniem odbędzie się m. in. wyścig ósemek, który zdecyduje o wyborze reprezentacyjnej naszej osady na mecz Polska — Węgry.

Do biegu eliminacyjnego staną osady: AZS. Warszawa, AZS. Poznań, Bydgoskie T. W. i KPW. Bydgoszcz.

Zarząd Z. Z. ofiarował specjalną nagrodę dla czwórki bez sternika w meczu Polska — Węgry. Warto zaznaczyć, że jest to pierwsza nagroda Z. Z. dla wioślarzy.

Dla zwycięzców w poszczególnych biegach meczu Polska — Węgry gospodarze ofiarowali szereg poważnych nagród, m. in. nagrody ze strony Węgier zgłosili: Senat, Magistrat m. Budapesztu, ministerstwo spraw wojskowych i ministerstwo spraw zagranicznych.

Zarząd PZTW. zwrócił się do naszych czynników państwowych o nagrody honorowe na mecz Polska — Węgry.

Sport w kilku słowach.

— W dniu dzisiejszym przyjechała do Łodzi reprezentacja piłkarska Rumunii, która w niedzielę 4 bm. rozegra na stadionie ŁKS-u o godzinie 18-ej mecz z reprezentacją Polski.

W reprezentacji Rumunii po meczu ze Szwecją zostały poczynione pewne zmiany. Ostatecznie przeciwko Polsce wystąpi następujący zespół: David (CAOrade Mare), Sfera, (Venus - Bukareszt), Bürrger (Ripensia - Timisoara), Vintila, Rasinaru, Rafinsky (FCRapid - Bukareszt), Moldovenau (FCRapid), Covaci (CA Oradea Mare), Bartatky (FCRapid), Bodola, (Venus), Bogdan (FCRapid). Najsilniejszą część reprezentacji Rumunii jest linia pomocy, która w meczu ze Szwecją grała doskonale. B. dobrymi graczami w linii pomocy są przede wszystkim Vintila i Rafinsky, którzy są b. szybcy i świetnie potrafią kryć skrzydła przeciwnika. Obok pomocy b. dobrą w reprezentacji Rumunii jest linia ataku. Najlepszymi strzelcami są w tej linii Bodoli i Baratky, którzy doskonałym driblingiem potrafią przedostać się pod samą bramkę przeciwnika i strzelić celnie. Atak rumuński cechuje gra b. celowa, bez zbytecznych kombinacji przedostaje się on najkrótszą drogą na pole karne przeciwnika i strzela dużo. Obrońcy odznaczają się dalekimi wykopami. Obaj są graczami szybko się orientującymi. Bürger jest znakomitym technikiem zaś Sfera jest silny fizycznie i b. twardy. Bramkarz David celuje w wyłapywaniu niskich strzałów, natomiast strzały wysokie chwyta niezbyt pewnie. Wszyscy piłkarze rumuńscy doskonale główkują, zaś cały zespół prowadzi grę półgórną lub górną. Rumunii są zespołem twardym, przebojowym i starającym się narzucić ostre tempo gry.

W dniu jutrzejszym przyjadą do Łodzi również kpt. zw. PZPN-u p. Kałuża, skarbnik p. Mikulski i inni, zaś w niedzielę obecny będzie na meczu prezes PZPN-u płk. Glabisz.

W czasie meczu będą funkcjonować na stadionie specjalne punkty lekarskie oraz drużyny Czerwonego Krzyża. Na mecz przybywają liczne wycieczki z całego kraju, a m. in. pociąg specjalny z Poznania.

— ŁOZPN wystarał się dla mieszkańców okolic podmiejskich o specjalne ulgi na tramwajach. Posiadacz biletu na mecz Polska — Rumunia (nabytego w przedsprzedaży) będzie korzystać z 50% zniżki przy przejeździe tramwajami podmiejskimi w obie strony.

— Już w dniu jutrzejszym (sobota) przyjeżdżają do Łodzi uczestnicy wyścigu dookoła Polski. Na torze w Helenowie będzie się mieściła meta etapu Włocławek — Łódź.

Nagrody dla zwycięzców etapu ufundowali p. wojewoda Hauke - Nowak, dowódca OK gen. Langner i prezydent miasta Mikołaj Godlewski. Kolarze przyjadą do Łodzi od strony Zgierza i przez ulice Zgierską i Nowomiejską przez Plac Wolności i ul. Pomorską udadzą się na tor w Helenowie. Przyjazd ich spodziewany jest między godzinami 18 — 19. Na torze w Helenowie przed ukończeniem etapu odbędą się (od godz. 16) wyścigi sprinterowskie przy udziale czołowych kolarzy warszawskich i lokalnych. Publiczność zebrana na widowni będzie w międzyczasie dokładnie informowana o przebiegu walki na trasie wyścigu dookoła Polski, przy czym meldunki napływać będą już od Łęczycy.

Dla łatwiejszej orientacji podajemy składy drużyn ich barwy oraz numery startowe zawodników, którzy jeszcze pozostali w wyścigu:

I drużyna polska barwy białoczerwone (nr. 15 Starzyński, nr. 13 J. Kapiak, nr. 14 M. Kapiak i nr. 16 Wasilewski; II drużyna polska (barwy czerwone): nr. 17 Ignaczak, nr. 18 Matczak, nr. 20 Napierała. III drużyna polska (barwy białe: nr. 21 Moczulski, nr. 22 Urbaniak nr. 23 Wandor i nr. 24 Wasilewski; IV drużyna polska (barwy białe z pasem czerwonym) nr. 25 Duda, nr. 26 Jaskólski, nr. 27 Kluj nr. 28 Kołodziejczyk. Drużyna rumuńska (barwy niebieskie) nr. 11 Hrenciuk, nr. 12 Tzapou Drużyna węgierska (barwy czerwono - białozielone) nr. 5 Eles, nr. 8 Szaley.

Ponadto indywidualnie jadą nr. 1 Clemens (Francja), i nr. 3 Bambagiotta (Włochy)) — należą oni do kategorii niezależnych, zespół bowiem został zdyskwalifikowany.

— Wczoraj w czwartek w wyścigu kolarskim dookoła Polski była przerwa. Zawodnicy odpoczywali w Poznaniu.

W dotychczasowych sześciu etapach przeby to już 894 klm, pozostało za tym do przebycia 445 klm, a mianowicie VII etap Poznań — Włocławek 192 klm, w dniu 2 lipca, VIII etap Włocławek — Łódź 112 klm, w dniu 3 lipca, wreszcie IX etap Łódź — Warszawa — 141 klm w dniu 4 lipca.

Ogólny dystans w wyścigu wynosi ,jak wiadomo, 1339 klm.

— Finał o mistrzostwo świata w grze pojedyńczej pań w Wimbledonie, który rozegrany zostanie w sobotę, będzie meczem pomiędzy Polską a Anglią. Przeciwko sobie staną obie zwycięzczynie półfinałów Jadwiga Jędrzejowska i Dorothy Round.

Jadwiga Jędrzejowska wygrała półfinałowy mecz z Amerykanką Alice Marble w dwóch setach 8:6, 6:2.

Na Wystawę Paryską
do stolic Europy i na morza południa
24.VII—18.VIII od zł 620.—
Berlin, Bruksela, Paryż, Monte Carlo, Rzym, Neapol, Konstantynopol.
Zapisy i informacje:
Wagons-Lits-Cook
Piotrkowska 68 i 6

Zatelefonuj zaraz
Nr. 182-48 lub 102-29
a otrzymywać będziesz „ECHO" od jutra w domu. Prenumeratę zamawiać można poczynając od każdego dnia miesiąca.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni (Piotrkowska 94) — „Żołnierz królowej Madagaskaru".

Teatr Letni w parku Staszica — Dudek.

Casino: — Sam Dodsworth.

Corso — I Kły i pazury, II Srebrna torpeda.

Europa: — Władca podwodnego świata.

Grand-Kino — Detektyw.

Ikar. I. Burzliwa miłość. II. Królowa tańca.

Metro — Barbara Radziwiłłówna.

Palace — Po burzy.

Przedwiośnie — Pani minister tańczy.

Rakieta. Melodie z nad Dunaju.

Rialto — Czardasz, Tokaj, Miłość.

Stylowy — Tajemnica starego zamku.

WYSTAWY.

IPS — Park Sienkiewicza) Wystawa **Grafików francuskich i dwie zbiorowe.**

Wystawa obozów Polskiej YMCA w gmachu przy ul. Moniuszki nr. 4-a, czynna codziennie od godziny 18-tej do 22-ej.

Wystawa hodowli jedwabników w szkole im.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś i codziennie o godz. 9.ej wiecz. zasłużone oklaski zbierają: Chojnacka, Gosławska, Łęcka, Skrzydłowska, Tymowska, Hierowski, Kondrat, Winawer i Szletyński w przezabawnej farsie Feydeau „Dudek". Ceny niskie.

TEATR LETNI PRZY UL. PIOTRKOWSKIEJ 94.

Podobnie jak w Warszawie świetna starowarszawska farsa Dobrzańskiego „Żołnierz królowej Madagaskaru" w wybornej przeróbce Juliana Tuwima z miejsca zyskała ogromny sukces również i w Łodzi. „Żołnierz królowej Madagaskaru" grany jest codziennie o godz. 9-ej wiecz. z Mrozińskim, Ankwicz, Dąbrowską, Dunajewską, Skwarską, Sykulską, Modrzeńskim, Gurynowiczem, Korwinem i reżyserem sztuki K. Tatarkiewiczem w rolach głównych. Ceny zniżone.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 1 lipca.

Nowy Jork: loco 12.62, lipiec 12.12, sierpień 12.14, wrzesień 12.16

Liverpool: loco 6.81, lipiec 6.67, sierpień 6.69, wrzesień 6.71

Egipska: loco 9.65, lipiec 9.35, wrzesień 9.50

Brema: loco 14.78, październik 12.85, grudzień 13.00, styczeń 13.09

Waluty, dewizy i akcje

PAPIERY PAŃSTWOWE BEZ WIĘKSZYCH ZMIAN.

W dziale papierów państwowych panował nastrój spokojny, obroty były stosunkowo niedaże.

W grupie premiówek po niezmienionych kursach nabywano 3-proc. Poż. Inwestycyjną 1 i 2 em.

W grupie innych papierów państwowych zakupywano 5-proc. Poż. Konwersyjną, która zakończyła zebranie kursem z dnia wczorajszego, 4 i pół proc. Poż. Wewnętrzna Państwowa była nieco mocniejsza, podwyższając kurs o 0.13 proc. Jedyną zniżkę notowano w obrotach 4-proc. Poż. Konsolidacyjną, której grube odcinki były tańsze o 0.12 proc., a drobne — o 0.25 procent.

Listy i obligacje Banków Rolnego i Gospodarstwa Krajowego zmian żadnych nie wykazały.

LISTY ZASTAWNE W ZANIEDBANIU.

Zainteresowanie listami zastawnymi było minimalne, kursy były na ogół utrzymane.

W grupie stołecznej zakupywano 8-proc. Przemysłu Polskiego po cenie niezmienionej. 5-proc. m. Warszawy stare również zmian kursowych nie wykazały; natomiast takież z 1933 r. były droższe o 0.25 procent.

Grupę prowincjonalną reprezentowały 4 i pół procentowe Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego s. K., które obiegały po kursie o 0.25 proc. niższym.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 em. 64.00, 1 em. serie 83.00, 2 em. 64.75, Konsolidacyjna 1936 r. 53.13, Konwersyjna 1924 r. 59.50, Wewn. Poż. Państw. 1937 r. 48.63 L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 83.25, 94.00 i 81.00, Bud. 93.00, Ziemskie w Warszawie 1924 r. (gwar.) wartość kuponu 3.70, m. Warszawy 60.50, m. W.wy 1933 r. 58.00 (drobne 58.13), Przem. Polskiego 65.50

Pozn. Ziemstwa Kred. s. K 50.75

MAŁE OBROTY AKCJAMI.

Zainteresowanie papierami dywidendowymi na zebraniu giełdowym było małe. W obrotach oficjalnych ukazały się zaledwie trzy gatunki akcyj, które nabywano po cenach utrzymanych na poziomie notowań z dnia poprzedniego.

Bank Polski 99.50, Lilpop 46.00, Starachowice 28.00, Haberbusch — bez kuponu za 1936 r.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 2. 7. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica jednolita — 31.25 — 31.75, żyto I stand. 27.25 — 27.50, mąka pszenna gat. I 65-procentowa 41.00 — 44.50, mąka żytnia gat. I 70-procentowa 35.75 — 36.00, żytnia razowa 95-proc. 30.75 — 31.00

Poznań, 2. 7. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne — nie notowane.

Ceny orientacyjne: żyto 27.00 — 27.25, pszenica 29.75 — 30.00, mąka żytnia gat. I 70-proc. 35.00, mąka pszenna gat. I 65-proc. 42.50

DR BRAUN
Choroby skórne i weneryczne
ul. Cegielniana 4 tel. 100-57
przyjmuje od 4 — 9 wiecz.
Niedz. i święta od g. 10 — 1 w poł.

Doktór
J. SOŁOWIEJCZYK
Spec. chorób wenerycznych i skórnych.
ul. Piotrkowska 99. — Tel. 144-92.
od 2 — 3, 5 — 6 i 8 — 9 wiecz.
w niedzielę i święta od 9 — 12.

Dr. med. Henryk Ziomkowski
Choroby weneryczne moczopłciowe i skórne
6-go Sierpnia 2. Telefon 118-33
przyjmuje od 9—12 i 3—9 wiecz
w niedziele i święta od 9—12.w poł.

Dr med. TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych. skórnych, moczopłciowych.
ZAWADZKA 6, telefon 234-12
Przyjmuje od 8—11 r. —4 i od 6—8 w
w niedziele i święta od 8—1 w południe.

DR MED.
Maria Frankiewiczowa
Choroby kobiece i położnictwo
Sosnowa 32, róg Napiórkowskiego
Przyjmuje od 3—7.

PRZYBŁĄKAŁ się od wtorku mały pies, brązowy. Do odebrania za wynagrodzeniem Brzeska 27. Ryszard Frajer.

5 ZŁ TRWAŁA ondulacja, grube naturalne loczki w zakładzie fryzjerskim „Stanisław" Główna 33, tel. 232-33.

POTRZEBNY ślusarz spawacz na roboty rurowe. Zakład blacharski Piotrkowska 189

JAN Nowiński zgubił kwit kaucyjny Nr 79013 z dn. 8.4. 1932 r. na zł 25, wydany w Elektrowni Łódzkiej.

WASZCZYK Władysław, Sosnowa 26, zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P.K.U. Łódź.

ZAWIADOMIENIE! Zawiadamiam Szan. Klientelę, iż znany Zakład Fryzjerski „Henryk" Rzgowska 15 został przeniesiony na ul. Piotrkowską 292 przystanek tramwajów pabianickich

RUCHOMA WYSPA INŻYNIERA.
Litera „U" na Atlantyku
PŁYWAJĄCY PORT LOTNICZY.

Chociaż od czasów Lindbergha dokonano już licznych przelotów nad północnym oceanem Atlantyckim, nie można jeszcze myśleć o bezpiecznej linii lotniczej, odpowiadającej linii Londyn — południowa Afryka. Dzisiejsze maszyny nie są jeszcze tak dobrze skonstruowane ,ażeby ryzyko przelotu nad oceanem było zredukowane do minimum. Technicy robią starania w dwu kierunkach: jedni chcą udoskonalić samoloty jeszcze bardziej, drudzy uważają to za niemożliwe i szukają innej drogi, mianowicie „pływających lotniczych baz" na oceanie. Opracowano już liczne projekty, lecz większość z nich cierpi na błędy konstrukcyjne. Obecnie jednak australijski inżynier Heiser opracował plan portu lotniczego na oceanie, który wywołał wielkie zainteresowanie w kołach technicznych swoją śmiałością i prostotą.

Wyspa skonstruowana jest w kształcie olbrzymiej litery „U", długości 600 m., szerokości 275 m. i głębokości 100 m. Większa część kadłuba zanurzona jest w wodzie na głębokości 62 m. Nawet silne burze nie mogą ruszyć z miejsca kadłuba, ponieważ ruch fal poniżej 20 metrów głębokości zupełnie ustaje. Wiatr i prądy morskie mogłyby poruszyć kadłub, gdyby nie przeszkadzały temu inne siły. Pomyślano mianowicie o automatycznych urządzeniach stabilizacyjnych, opartych na wyzyskaniu siły wiatru, a głównie na e n e r g i i elektrycznej, dostarczanej przy pomocy motorów. Podług dokładnie obmyślanych planów konstrukcyjnych wypełniony zostałby główny warunek: ażeby samoloty i okręty, pragnące zawinąć do pływającej wyspy, znalazły się zawsze na tym samym punkcie oceanu.

Olbrzymi kadłub dostosowany jest w zupełności do wymagań: port musi chronić okręty, być miejscem startu i lądowania dla samolotów i posiadać odpowiednie urządzenia dla hydroplanów. Prócz tego musi zawierać zbiorniki benzyny zapasy żywności, stację lekarską, radiostację, łodzie ratunkowe i td. Okręty będą chronione w ten sposób, że otwarta część kadłuba w kształcie „U" będzie tworzyła przystań. Wewnątrz tego „U" woda będzie spokojna, chroniona z trzech stron ścianami przeciw falom. Szerokość jego wystarczy, ponieważ przy długości 500 metrów wnętrze „U" posiadać będzie 120 m. szerokości. Nawet największe parowce będą mogły poruszać się wewnątrz swobodnie.

Dla samolotów urządzone będzie na powierzchni kadłuba lotnisko długości 600 m. i szerokości 70 m. Na drugim skrzydle kadłuba urządzone będzie lotnisko dla hydroplanów. Na zagięciu litery „U" umieszczona będzie wielka maszyna, która będzie wyciągać hydroplany na powierzchnię kadłuba i wystrzelać je z potężnych katapult.

Jako materiał budowlany przewidziano rury stalowe, przy czym cały szkielet konstrukcji podobny do sieci, spoczywa na dwu potężnych ciężkich pontonach w głębokości 62 m. pod wodą. Pontony te umożliwiają równowagę i działają jak wielkie kotwice. Mimo swoich rozmiarów cała konstrukcja jest lżejsza niż konstrukcja wielkiego mostu. Właściwe trudności tkwią w dwu dziedzinach, z którymi musi się liczyć każdy konstruktor, który chce rozwiązać tak poważne zadanie: w kwestii kosztów i organizacji. Możliwe jest, że międzynarodowe połączenie interesantów posiadać będzie dostateczną ilość kapitałów, ażeby ponieść olbrzymie koszty konstrukcji i uruchomienia tej „pływającej wyspy" — Heiser nie zamierza oddać swojego planu tylko jednemu towarzystwu lub jednemu państwu. — Taka wyspa jest jednak coraz większą koniecznością wobec rosnącej z dnia na dzień potrzeby zabezpieczenia lotów nad oceanem Atlantyckim.

Wystawa samolotów w Anglii

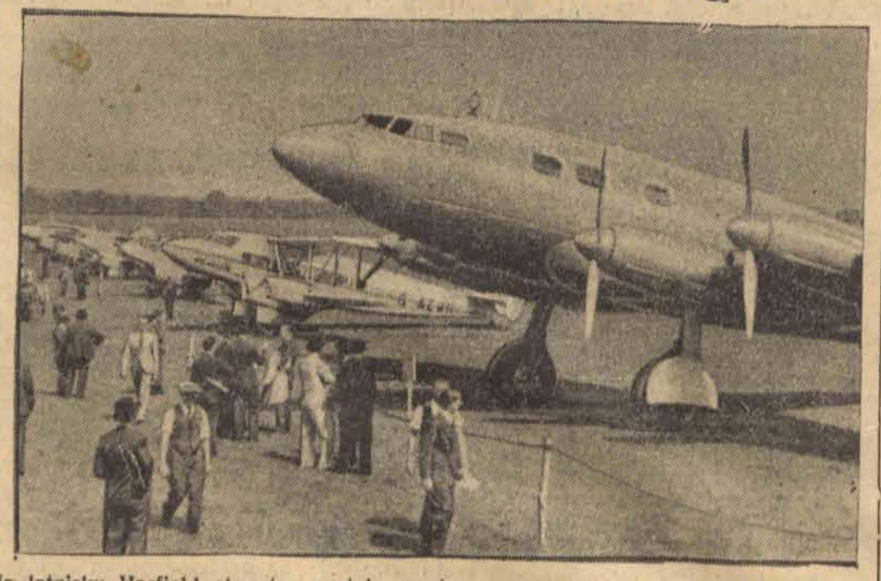

Na lotnisku Hasfield otwarta została wystawa samolotów cywilnych i wojskowych, na której zwiedzający mają możność zapoznania się z różnego rodzaju typami samolotów.

„Królewna śnieżka i siedem karzełków"
NAJPIĘKNIEJSZY FILM DLA DZIECI.

Walt Disney, twórca sławnej dziś na cały świat groteski rysunkowej z Mickey Mouse w roli głównej, nakręcił obecnie film długometrażowy p. t. „Królewna Śnieżka i siedem karzełków". Film jest już prawie gotowy. Ma on 2000 m. i zapowiada się jako największa sensacja filmowa, jako przełom w dziedzinie filmów rysunkowych. Nakręcony cały kolorowy posiada bajeczne dekoracje, fenomenalne pomysły i tricki rysunkowe i minimalną ilość dialogu, ograniczającą się zaledwie do kilku zdań. Fragmenty tego filmu, wyświetlane na pokazach w Ameryce, wzbudziły najwyższy entuzjazm.

Ciekawą jest rzeczą, że film ten, jeden z najdroższych, jakie kiedykolwiek zrealizowano w Hollywood, nakręcony jest całkowicie za pieniądze uzyskane przez Disney'a z reklamy jego filmów. Powyższe zdanie jest absurdalne tylko na pozór, a dla nas wszystkich w Europie całkowicie niezrozumiałe. Jednak Walt Disney i jego produkcja — to jedyny artykuł na świecie, któremu płacą za prawo jego reklamowania.

Ktokolwiek reklamuje jego „gwiazdy" ten dopłaca mu jeszcze za prawo tej reklamy. Szef propagandy Disney'a, jest jedynym na świecie szefem wydziału reklamowego, który nie wydaje, lecz zarabia pieniądze. Jedynym człowiekiem, który swemu szefowi Disney'owi wniósł półtora miliona dolarów na nakręcenie pierwszego długometrażowego filmu.

Gdy jesteś w pasji
rachuj do stu.

Jefferson, jeden z najsławniejszych prezydentów St. Zjednoczonych podał następujące prawidła życia, których sam, jak się wyraża, usiłował zawsze trzymać się jak najściślej:

1. Rozmawiaj tylko o rzeczach swego zawodu.
2. Nie odkładaj na jutro, co możesz zrobić dzisiaj.
3. Nie proś innych o to, co możesz sam zrobić.
4. Nie kupuj nic, czego nie potrzebujesz, dlatego, że tanie.
5. Chęć pokazania się kosztuje nas więcej, niż głód, pragnienie i zimno.
6. Wszystkie rzeczy bierz z gładkiego końca, ludzi z dobrej strony.
7. Nikt nigdy nie żałował, że mało jadł i mało mówił.
8. Nie wydawaj pieniędzy wcześniej, niż je mieć będziesz.
9. Gdy czujesz gniew, rachuj w myśli do 10 wpierw, nim mówić zaczniesz.
10. Gdy jesteś w pasji, rachuj do 100.

PODSŁUCHANE

„ROZWIEDLI SIĘ".

— Przepraszam bardzo, czy w tym domu mieszkają państwo Gruenberg?

— Nie, ale na pierwszym piętrze mieszka pan Gruen, a na czwartym pani Berg.

— A więc to prawda, że się rozwiedli?

WŁAMYWACZ.

Irka słyszy jakieś podejrzane szmery w swojej sypialni i spostrzega włamywacza pod łóżkiem.

— Ach — mówi — tak mnie pan strasznie przeraził! Myślałem już, że mysz się tu dostała!

ODMÓWIŁA, CZY NIE?

— Panna Zizi, dała panu kosza?

— No, bezpośrednio nie, powiedziała tylko: „Wolę się powiesić, niż wyjść za pana".

ZDRADZIŁA SIĘ.

Narzeczona: — Janku, nie wierzę, żeby to był twój pierwszy pocałunek. Znać w nim umiejętność i rutynę...

Narzeczony: — Tak? A skądże ty możesz o tym sądzić?

PIĘKNY GŁOS.

— Dlaczego mężusiu, wychodzisz stale na balkon, jak ja śpiewam? Czy niechętnie słuchasz mego śpiewu?

— Ach, co za przypuszczenie, najdroższy mój skarbie! Poprostu nie chciałbym, aby nasi sąsiedzi myśleli, że cię biję.

Mary Pickford
wychodzi znowu zamąż

Szczęśliwym jej wybrańcem jest artysta filmowy Charles Buddy Rogers. „Młoda" mężatka liczy obecnie 43 lata a jej małżonek 34 lata.

Rzadki wypadek
stopniowego kostnienia mięśni.

Prasa donosi o wypadku, który pod pewnym względem przypomina dawne opowieści o czarodziejskich zaklęciach, mocą których żywy człowiek przemienił się w kamień. Oto podobno w Pradze żyje człowiek który stopniowo kostnieje. Proces ten rozpoczął się od ręki i stąd rozszedł się niemal po całym ciele. Obecnie człowiek ten leży bez ruchu i słyszy, nie mogąc poruszyć ani ręką ani nogą. — Jest to rzadki przypadek stopniowego kostnienia mięśni, t. zw. „myositis ossificans progressiva". Kostnienie mięśni rozpoczyna się w pewnym miejscu i postępuje stamtąd, rozpościerając się po całym ciele. Postęp choroby można powstrzymać przez naświetlanie schorzałych miejsc i szyi człowieka promieniami Roentgena. Wielka rzadkość tej przypadłości utrudnia dokładne zbadanie jej przyczyn, prawdopodobnie jednak źródłem tego cierpienia jest jakieś zaburzenie wydzielania wewnętrznego i wegetatywnego systemu nerwowego.

Od 15 czerwca do 15 września
wolno nosić kapelusze słomkowe

W Nowym Jorku wolno nosić kapelusze tylko od 15 czerwca do 1 września. Przepis ten nie opiera się wprawdzie na żadnym postanowieniu prawnym, a na tak zwanym prawie zwyczajowym, które tak silnie zakorzeniło się w umysłach mieszkańców wielkiej metropolii, że przed 15 czerwca ani też po 1 września żaden mężczyzna, gdyż tylko ich to dotyczy — nie włoży słomkowego kapelusza.

JACEK BRZEZINA

TOWARZYSZ numer STO TRZY

POWIEŚĆ 4

Gorochin ceni zalety Einhorna, lecz pogardza nim. Sam zalicza się do arystokracji sowieckiej, nie znosi poufałości, a poczucie własnego piękna cielesnego, siły i wrodzony artystyczny smak wzdryga się w nim na widok tego Żyda. Nie daje mu jednak tego poznać (choć tamten o tym dobrze wie). Towarzysz Einhorn jest zbyt niebezpieczny, by można go traktować jak innych. A poza tym zna słabą stronę Komisarza. Zna ją jeszcze z dawnych, czerwonych czasów, gdy ani jeden nie rezydował w ministerstwie, ani drugi w Persji. Wtedy to, biedny żydek Einhorn był głównym dostawcą żywego towaru dla towarzysza Gorochina. I to jakiego towaru... Same arystokratki, błękitna krew, wygrzebywane gdzieś w zakamarkach głodu, biedy i poniżenia. Einhorn znał towar i znał gusty swojego protektora.

— Co z Goodem?

Gorochin zmarszczył piękne, wysokie czoło. Poruszono najbardziej nieprzyjemną w tej całej sprawie strunę:

— Szukamy go i musimy znaleźć!

Einhorn skrzywił się ironicznie.

— Dwa lata już go szukacie, towarzyszu komisarzu!

— Beszkilis jest na tropie. Nie zgubi go!

Einhorn machnął ręką.

— A co będzie, gdy zgubi?

Gorochin czyścił paznokcie. Długie, wąskie, starannie wymanikurowane. Nie wiedział, co będzie. Plan miał prosty: zastąpić Gooda kimś innym, znanym i oddanym człowiekiem. Jednym słowem wykpić i oszukać S.S. Lecz gdy Good zdoła dostać się do Persji?

— Nie bójcie się, towarzyszu. Moja w tym głowa.

Einhorn wydął policzki. Pragnął, by Goodowi udało się uciec z Rosji. On, Einhorn, zdławiłby tego Anglika, jak szczeniaka w Persji i pokozałby, że więcej potrafi od swoich szefów, od tego „Apolla" Gorochina. Nienawidził go! Za jego piękność, za jego siłę, powodzenie u dziewek. Na niego żadna nie chce się patrzeć, musi płacić, słono płacić... A ten! Och, jakżeby chciał, by Good uciekł. Człowiek, który przez dwa lata potrafił przebywać na terenie Rosji, o którym wiedziano, jak wygląda i gdzie mniej więcej znajduje się, a który potrafił mimo to ujść czerwonym łapom oprawców z GPU, to jest klasa sama w sobie! Z takim Einhorn chciałby się spotkać, pohulać, zabawić się w ciuciubabkę, by wreszcie zgnieść go jak robaka. Bo przecież jemu, Einhornowi, nikt nie sprosta! Był wielki w swoim zawodzie. Pasjonował się swoją pracą i był w niej dziwnym czasem dżentelmenem (w jego naturalnie słowa tego pojęciu), lubił prowadzić grę otwartą.

Tymczasem Gorochin siedział, zamyślony, jak gdyby nieobecny w pokoju.

Einhorn wstał.

— A więc, towarzyszu Komisarzu, czekam na wiadomość o schwytaniu Gooda! — uśmiechnął się ironicznie.

Gorochin ocknął się nagle.

— Przyślę wam, towarzyszu Einhorn, nowego agenta.

Żyd zatrzymał się w połowie drogi do drzwi i zwolna obrócił w stronę biurka. W oczach jego błysnął jakiś groźny ogień, dłonie mimo woli zacisnęły się. „Chcą na mnie szpiega nasłać? Zmniejszyć moją władzę!" — przeleciało mu przez mózg.

— Nie może być, towarzyszu Komisarzu! Nie posiadam się z radości!

— Radość możecie schować dla innych. Przyślę wam towarzysza nr 103.

Blada twarz Einhorna stała się jeszcze bledszą, lecz z oczu zniknął mu gniew. Jakieś inne uczucie malowało się w nich. Oparł się na poręczy fotelu i milczał chwilę.

— Można wiedzieć, w jakim celu tak ważna figura ma ze mną współpracować?

Towarzysz nr 103 znany był ze swoich zdolności i fenomenalnego sprytu. Einhorn słyszał o nim bardzo wiele legend i opowiadań kursujących w gmachu GPU i Komisariatu Spraw Zagranicznych, lecz osobiście nie zetknął się z nim jeszcze nigdy.

— W odpowiednim czasie dowiecie się, towarzyszu. Jedno wam tylko mogę powiedzieć, że Good przyjedzie do Teheranu! Przejdzie granicę i przyjedzie — podkreślił.

— Nawet w tym wypadku, gdybyście go złapali?

— Nawet wtedy! Właśnie z tego powodu towarzysz nr 103 zjawi się u was w najbliższym czasie. Macie służyć mu całym swoim aparatem wywiadowczym i informacyjnym. Będzie on podlegać tylko mnie! Z wami będzie li tylko w stałym kontakcie. Zrozumiano?

Głos Gorochina był twardy, słowa padały jak razy nahajką.

Einhorn skinął w milczeniu głową.

— Rozkaz, towarzyszu Komisarzu. Wracam do Persji i będę czekał towarzysza nr 103 i Ryszarda Gooda.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Redaktor naczelny: Franciszek Probst
Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 2.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański.